Nr. 220. Kraków, Wtorek dnia 19 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy.
Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 18 grudnia.

Znaczenie niemieckiego przymierza dla monarchii austro-węgierskiej.

Współcześnie z przyznawaniem istnienia formalnego przymierza pomiędzy monarchią austro-węgierską a Niemcami przez półurzędowe organa niemieckie, ciągnie się zawsze łagodzący dodatek, że jeżeli Rosya lub jakie inne państwo ma zamiary rzetelnie pokojowe, nie staje nic na zawadzie temu, aby się uważały za należące idealnie przynajmniej do tego związku.

Nie przeczymy temu, że samo podnoszenie istnienia podwójnego przymierza ze strony niemieckiej podówczas, gdy Rosya ubiega się o zbliżenie do Niemiec, jest usługą oddaną monarchii austro-węgierskiej przez dyplomacyę niemiecką, gdyż zaleca niejako Rosyi nietykanie tego związku przyjaźni między dwoma mocarstwami związkowemi. Tem niemniej wszakże i to zauważać potrzeba, że przypuszczanie, iż Rosya, choć idealnie do tego związku należeć może, zmienia naturę przymierza a przedewszystkiem pozbawia go cennej wartości dla monarchii austro-węgierskiej. Takie idealne należenie Rosyi do związku wzmaga najprzód wpływy rosyjskie w monarchii; nieprzeszkadza wcale Rosyi w przygotowywaniu dla siebie pomyślnych warunków przyszłego starcia z monarchią na Półwyspie bałkańskim i otwiera jej pole do intryg dla podminowania samegoż podwójnego przymierza, wyzyskania wszystkich wypadków polityki międzynarodowej tak, aby gdy nadejdzie chwila starcia z monarchią, ta ostatnia znalazła się faktycznie odosobnioną z dobrą lub złą wolą Niemiec.

To nam objaśnia, dla czego organa węgierskie wystąpiły z pewnemi zastrzeżeniami, skoro „Grenzbote“ twierdziło, że istnieje spisane przymierze. Wówczas organa te odrzekły, że nie potrzebuje być pisanem, bo opartem jest na rozpoznaniu solidarności interesów wobec Rosyi. Dziś, gdy „Kölnische Ztg“ utrzymuje, że przymierze ma termin pięcioletni, choć nadal z pewnością przedłużonem zostanie i że Rosya nie znajduje odepchnięcia, o ile w niej samej polityka pokojowa jest górą, z całą stanowczością organa węgierskie, poinformowane doskonale o całym stanie rzeczy odpowiadają, że przymierze na pięć lat nie byłoby związkiem, bo byłoby przymierzem z wymową i że związki zawiązywane z ogólnemi jakiemiś celami pokojowemi nie są w ogóle związkami politycznemi; nie mają wartości realnej.

Że Niemcy nie mają interesu przyspieszać starcia z Rosyą — to pewna; uwaga ich gdzieindziej zwrócona. Że Niemcom na dzisiaj i przy dzisiejszych w Niemczech stosunkach idzie przedewszystkiem o utrzymanie pokoju, to także rzecz niezawodna. Więc jeżeli monarchia austro-węgierska nie czuje się być dotkniętą agresywną polityką rosyjską a nawet jej dyplomacya robi konwulsyjne usiłowania, aby stosunek serdecznej przyjaźni z państwem rosyjskiem podtrzymać, toć dla Niemiec stoi otworem ta droga, która dla nich jest najkorzystniejszą i w zupełności lojalnie zachowują się względem sprzymierzeńca, a nawet więcej niż lojalnie, jeżeli na umizgi rosyjskie odpowiadają twierdzeniem istnienia związku ściślejszego z monarchią i dodatkiem: „Nie tykaj Austryi, jeżeli chcesz zostać w przyjaźni z nami!“

Ze stanowiska monarchii wszakże taka polityka i takie znaczenie przymierza nie mają żadnego znaczenia dla niej a nawet są zgubne; wiążą jej ręce formalnemi zobowiązaniami i lojalnością przyjaźni; postępu robót rosyjskich nie wstrzymują, a samo nawet imponujące znaczenie przymierza, jakeśmy to wspomnieli powyżej, zwietrzeje zawczasu. Przymierzu temu siłę i historyczną racyę bytu dać mogły wielkie idee utworzenia na wschodzie Europy nowej warowni cywilizacyi i interesów europejskich. Idee królów węgierskich i naszych wielkich królów jagiellońskich wynurzają się napowrót z pomroki przeszłości jako jedyna zasłona Europy i interesów istniejących, utrwalonych przed zalewaniami caratu i minowaniami nihilizmu rosyjskiego. Habsburgi mogli i mogą podjąć te idee, zastosować je do form czasu i do wymagań polityki aktualnej. Wtedy idee te oparte na narodach żywych dotąd i na tradycyach, które je do gruntu poruszają, wzmocnione przyznaniem państwowej całości rozstrzelonym a jednak organicznym żywiołom narodowym, stanowiłyby moc potężną, która mając za sobą oparcie związku środkowo europejskiego, przy dzisiejszym stanie Europy nie potrzebowałaby się lękać żadnych potęg świata. Nie zniżać zarazem swoich założeń politycznych, nie ubiegać się o przyjaźń rosyjską, ale w każdym momencie stawać odpornie przeciw wszelkim zagabywaniom rosyjskim — oto coby było przedwstępnym warunkiem zdrowej polityki monarchii i coby nadało w tej chwili wielką sygnaturę przymierzu austro-węgiersko-niemieckiemu. Organa węgierskie twierdzą, a któż powątpiewa, że Niemcy dziś postawione wobec wyboru koniecznego między monarchią a Rosyą, nie zdecydują się z pewnością na korzyść tej ostatniej. Wtedy i organa niemieckie przestałyby mówić o pokojowem znaczeniu przymierza, odbierającem mu cenę i o idealnem należeniu do niego Rosyi, które je podkopuje i stanowi jakoby przypomnienie znikomości ludzkich umów.

Gorzej; bez tego przymierze z Niemcami podpisane czy nie podpisane niema innego znaczenia jak każdy inny arkusz papieru, a monarchia zbliża się do chwili próby sztucznych kreacyj politycznych z potęgami żywiołowemi. Odpowiedzialność za znaczenie i wartość przymierza austro-węgiersko-niemieckiego leży całkowicie na polityce austryackiej.

Donoszą nam z Wiednia: Pogłoski o zachwianiu stanowiska ministra wojny utrzymują się. Milczenie sobotnie ministra obrony krajowej na niepatryotyczne zarzuty Löblicha przeciw (nowej) terytoryalnej organizacyi armii, ma być w związku z przepowiadaną dymisyą hr. Bylandt'a. Należy zaznaczyć, że cała prawica wzięła milczenie to na tak gwałtowne inwektywy Moedlińskiego demokratycznego centralisty panu ministrowi obrony krajowej bardzo za złe.

Obrona krajowa austro-węgierskiej monarchii.

Część ta siły zbrojnej państwa powołaną jest przedewszystkiem do obrony własnego kraju wewnątrz granic, musi ona również odpowiadać wymogom szybkiej mobilizacyi i musi już w czasie pokoju otrzymać dyspozycye, dokąd i do którego oddziału czynnej armii należeć mają poszczególne bataliony, gdy nastąpi decydująca chwila użycia całej siły państwa do wielkiej wojennej akcyi. Najnowsza reorganizacya armii, która właśnie jest w toku, pominęła zdaje się pytanie, co się dziać ma z Obroną krajową — jakie miejsce dla niej jest przeznaczone? Pytanie to nasuwa się mianowicie z tego względu, że zreorganizowana armia podzieloną jest na 15 korpusów wojskowych, które składać się mają z 45 dywizyj. Otóż austro-węgierska armia polowa posiada tylko taką ilość wojsk, aby z takowych utworzyć 32 dywizye. Brak więc 13 pełnych dywizyj. Jakże się więc z tem rzecz ma i cóż oznacza ta luka? Odpowiedź na to daje organizacya Obrony krajowej, która uzupełnia reorganizacyę armii.

Obrona krajowa austro-węgierskiej monarchii podzieloną jest na trzy zupełnie od siebie oddzielne grupy, a mianowicie na:

a) ces. król. Obronę krajową;
b) tyrolskich strzelców krajowych;
c) król. węgierską armię honwedów.

Zastanówmy się najprzód nad podziałem c. k. Obrony krajowej.

Uformowaną ona jest:

z 4 pułków strzelców krajowych, każdy po 4 bataliony;

z 3 pułków pieszych Obrony krajowej, każdy po 4 bataliony;

z 17 pułków pieszych Obrony krajowej, każdy po 3 bataliony.

Z wojsk tych utworzone będą dywizye piechoty oznaczone numerami 21, 22 i 26, dalej 43, 45 i 46. Dotyczące brygady Obrony krajowej, z których powyższe dywizye składać się mają, mieć będą numera 41 do 44, 51 i 52, 85 i 86, 89, 90, 91 i 92.

Dywizye te Obrony krajowej przydzielone będą do pierwszego (zachodnio-galicyjskiego), drugiego (wiedeńskiego), ósmego (pragskiego), dziewiątego (Josefstadtskiego), dziesiątego (morawsko-szlązkiego) i jedenastego (wschodnio-galicyjskiego) korpusu armii.

Trzy dalmatyńskie bataliony Obrony krajowej nie są objęte tym podziałem. Tworzyć one będą dalmatyński pułk strzelców krajowych, oznaczony numerem 25 i przydzielone będą nie do piętnastego korpusu armii, lecz do komendy wojskowej w Zadarze.

To jest poniekąd czynna część c. k. Obrony krajowej, która ewentualnie przeznaczoną

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 18 grudnia

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

4 X.

Odjazd do wysp książęcych. — Konstantynopol zbliska i zdaleka. — Morze Marmora. — Wyspy: *Antigone*, *Prote*, *Chalki*. — Greckie kolegium. — *Prinkipoi*. — Jej widok z brzegu. — Góry. — Wycieczka do *S. Giorgio*. — Widok z góry. — Klasztor i mnisi. — Hotel. — Grecy dawniej i dziś. — Przechadzka po *Chalki*. — *Kadi-Kiei*. — Cmentarz żołnierzy angielskich. — *Selimich*. — Cmentarz turecki w Skutari. — Skutari i jego charakter. — Okolice. — Góra *Bulgurlu*. — Zachód słońca. — Krajobraz ze strony Azyi. — Powrót do Stambułu. — Koniec postu. — *Ramazan* i jego zachowywanie. — *Bajram*. — Charakter miasta w noc Ramazanu. — Illuminacya. — Tureckie zabawy. — Meczety. — Teatr. — *Karagiez*. — Jego dowcipy. — Tureckie pojęcia o przyzwoitości. — Most Galaty o północy. — Zakończenie.

(Dalszy ciąg.)

Siedziałem długo na cmentarzu angielskich żołnierzy, dziwnie uroczym i przemawiającym do serca pomimo strasznego pomnika w środku z czarnym słupem podobnym do fabrycznego komina. Na końcu obszernej równiny *Haidar-Baszy*, rozciągającej się za cmentarzem, wznoszą się z jednej strony koszary *Selimieh*, największe w Konstantynopolu, gmach olbrzymi, kwadratowy, z wieżami na rogach; w głębi widać Skutari a naprzeciw koszar na półmilowej przestrzeni ciągnie się główny cmentarz muzułmański w stolicy.

Jest to prawdziwe miasto umarłych, które konno zaledwie można objechać, tak jest ogromne; jeden las bez końca odwiecznych cyprysów, dziwnie majestatycznych i pięknych, w których cieniu bieleją całe łany nagrobków, kapliczek marmurowych, większych kolumn i małych sterczących głazów, nakrytych kamiennemi turbanami. Mnóstwo turków snuje się tu jak rój cieni — jest to bowiem najulubieńsze miejsce przechadzki; każdy prawie zresztą ma tu kogoś ze swoich, bo z całego Konstantynopola bogatsi zwłaszcza muzułmanie tu każą się grzebać najchętniej. Jakiś wielki smutek opanowuje mimowoli i oko zwraca się nie bez zazdrości na tłum rojący się wśród grobów. Jakże wielką i silną musi być wiara w nieśmiertelność, przeświadczenie o znikomości ziemskiego życia, żeby tak bratać się ze śmiercią i szukać spoczynku wśród umarłych, wyprzedzając chwilę ostatniego ułożenia się do snu pod cieniem czarnych cyprysów?

Weselsze myśli budzi Skutari. Miasto samo czysto tureckie, z główną ulicą idącą od przystani pod górę, pełną sklepików i ulicznych przekupniów; naokoło labirynt uliczek z mnóstwem drewnianych domków, zamkniętych szczelnie, z malutkiemi, zakratowanemi okienkami i ogródkami, z których wyglądają tylko górne gałęzie drzew. Kilka niezgrabnych, ciężkich meczetów, mnóstwo łaźni, medrezów, imaretów; roje derwiszów, imanów, starych turków, patrzących z podełba na giaurów i kobiet, daleko szczelniej obwiniętych w zasłony, niż w Stambule — miasto staroświeckie, niedotknięte zarazą reform i wpływami franków, o sto mil odległe pojęciami od turków z *Beszyk-Taszu*, prawowierne, trochę fanatyczne, nie bogate a zarazem i nie dające obrazów nędzy — oto Skutari. Nigdzie lepiej prawdziwego turka dawnego zakroju nie można studyować, ale też nigdzie nie trzeba brać się do tego równie ostrożnie, żeby nie rozżarzyć przypadkiem tlejącej we wszystkich sercach niechęci do niewiernych, której gdzie indziej trudno spotkać a przynajmniej dostrzedz.

Okolice Skutari śliczne i dziwna rzecz, daleko lepiej utrzymane, i zaludnione niż okolice Stambułu i przedmieść na europejskim brzegu. Zdaje się jakby turcy zawczasu przygotowywali się do ustąpienia półksiężyca z Europy; na azyatyckim cmentarzu lubią się chować, na azyatyckim brzegu budują najchętniej swe wille i pałace. Na prawo, od morza Marmara, rozsiedli się frankowie i grecy, muzułmanie usuwają się, ustępując im miejsca, zajmując sami cały brzeg lewy, od Bosforu i bogate stoki góry *Bulgurlu*. Dążyłem właśnie na jej szczyt, chcąc widzieć zachód słońca z najwyższego punktu w okolicach Konstantynopola. Powiększywszy rozmiary, zdało mi się, że jestem jeszcze na *Prinkipoi*. Tak samo wszędzie wille, domki wiejskie, ogrody — tylko przestrzenie puste między niemi i cisza zupełna przypominały mi, że jestem wśród turków. Im dalej, tem mniejsze domki, zagrody zupełnie wiejskie, winnice grzejące się na słońcu; wreszcie droga się zakręca, oddala od wiosek i gajów i konik mój pnie się pod górę, ku wierzchołkowi zarosłemu trawą i krzakami. Po kwadransie ciężkiej wędrówki, podczas której czasem siodło znajdowało się prawie w prostopadłej pozycyi, dosięgam wreszcie szczytu. Jest to obszerna równa platforma, na której wśród ziół pachnących mocno tu i owdzie rozsypane młode drzewka, a przy jednem z nich, pod szałasem z liści, znajduje się nieuchronna kawiarnia i kilkadziesiąt słomianych stołeczków. Usłużny katedżi spiesznie przynosi mi parę ich do najlepszego punktu, z którego się odsłania większa część widoku.

Ale naprawdę, któryż punkt najlepszy? Z każdej strony widok otwarty na dalekie, bezbrzeżne przestrzenie, ale kto powiedzieć może, który z tych widoków najpiękniejszy? Słońce zaczyna opuszczać się na dół. Łuna złocista pada ukośnie na półwysep stambulski, zamykający w głębi widnokręg. Wyraźne choć dalekie zarysy kopuły ś. Zofii i meczetu Solimana otacza wązka nitka różowa rozpływająca się na niebie w topazy i turkusy. Galata i Pera zdają się w ogniu całe — od szyb wszystkich i księżyców złotych błyskają języki płomienne jak illuminacya ogromna, której świateł pożyczyło słońce. Dalej smugą białą i zieloną falują nadbrzeżne pagórki, przy nich srebrną wstęgą wije się Bosfor zakrzywiając się w głębi w jasną nić Złotego Rogu.

Bliżej góry od północy czernieje wielki las cyprysów na cmentarzu — Skutari rozrzucone, różnobarwne, w ogrodach całe i gajach, pochyla ramiona swe do morza; ku brzegom Bosforu ustępami schodzą zielone pola, winnice, gaje morwowe, zasiane białemi wioskami. Wszystko na obu brzegach promienieje, uśmiecha się, czaruje wdziękiem, barwami, pięknością.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jest do właściwej służby polowej. Oprócz tego utworzone będą jeszcze 9 skombinowanych rezerwowych pułków strzeleckich obrony krajowej i 32 skombinowanych rezerwowych pułków pieszych Obrony krajowej, razem 41 batalionów, które przedewszystkiem pełnić mają służbę garnizonową w wielkich miastach i w miejscach obwarowanych, a w razie mobilizacyi przydzielone być mają do utworzyć się mających brygad terytoryalnych.

Druga grupa wojsk Obrony krajowej obejmuje 10 batalionów tyrolskich strzelców krajowych, które razem 48 dywizya przydzielone są do czternastego korpusu armii i razem z ósmą dywizyą armii „Tyrolski korpus armii“ tworzą.

Trzecia grupa, król.-węgierska armia honwedów, ma odrębną organizacyę. Z honwedów będzie utworzonych w ogóle 28 pułków pieszych, które oznaczone są bieżącemi numerami od 1 do 28. Pułki te nosić będą zresztą wzięty z francuskiej armii rewolucyjnej tytuł: „Półbrygady.“ Ośm z tych półbrygad liczyć będą po 4, resztę dwadzieścia po trzy bataliony. W razie wojny utworzone będą z tych wojsk król.-węgierskie dywizye obrony krajowej, mianowicie nr. 23 i 37 do 42, z brygadami pieszemi nr. 45, 46 i 73 do 84. Czterdziesta i czterdziesta pierwsza dywizya będą przydzielone do czwartego (Buda-peszteńskiego) korpusu armii; 37 dywizya do piątego (zachodnio-węgierskiego) korpusu; 39ta dywizya do szóstego (górno-węgierskiego) korpusu; 23 dywizya (w Szegedynie utworzyć się mająca) do siódmego (Banackiego) korpusu armii. Wreszcie wcieloną będzie 38 dywizya (Siedmiogród) do dwunastego (Hermanstadtskiego) korpusu i 42 dywiza (kroacka obrona krajowa nosząca nazwę „Domobrańców“) do trzynastego (zagrzebskiego) korpusu armii.

Jak przy c. k. Obronie krajowej, utworzone będą także przy król.-węgierskiej armii honwedów oddzielne bataliony rezerwowe z wyłącznem przeznaczeniem ich do służby załogowej. Ilość tych rezerwowych batalionów honwedów ustanowioną jest na 46.

Wszystkie te oddziały Obrony krajowej składają się z piechoty. — Jakże się jednak ma rzecz z kawaleryą?

Wprawdzie obejmuje Obrona krajowe 12 szwadronów dragonów i 13 szwadronów ułanów, ale te istnieją tylko na papierze, gdyż nie ma utworzonych jeszcze kadr pokojowych, nie ma ludzi i nie ma koni do zapełnienia tych nominalnych szwadronów kawaleryi. Natomiast jest bardzo wielu oficerów. W razie wojny mają podoficerzy i żołnierze, wpisani do liczby służbowej owych 25 szwadronów kawaleryi Obrony krajowej, zapełnić organizacyę pieszej landwery, względnie wejść w skład pułków strzeleckich, zaś zdolni do służby oficerowie mają być częściowo przydzieleni do istniejących pułków kawaleryi, częściowo zaś używani do lokalnej służby i do służby na punktach etapowych armii.

Inaczej się rzecz ma z armią honwedów. Tutaj istnieje rzeczywiście kawalerya Obrony krajowej; składa się ona z 10 pułków huzarów, które wyruszyć mogą w pole w sile 40 szwadronów. Kawalerya honwedów podzieloną jest na dwie dywizye po 20 szwadronów, z których pierwsza w Aradzie, druga w Budapeszcie ma się formować.

Taki jest podział całej Obrony krajowej austro-węgierskiej monarchii w jej związku z nową organizacyą armii. Dywizye są tam przeznaczone, gdzie należą; utworzono taktyczne jednostki i wyższe związki, i aby użyć jednego wyrazu z morskiej służby wojennej, rozdzielono role do bitwy. Jakże teraz wielką jest ta zorganizowana masa Obrony krajowej?

Ilość przeznaczonych do walki 52 cis- i translitawskich pułków pieszych Obrony krajowej i 10 tyrolskich batalionów strzelców krajowych obliczoną jest na 210.562 ludzi.

W to nie są wliczone trzy bataliony dalmatyńskie.

87 cis- i translitawskich rezerwowych batalionów Obrony krajowej, przeznaczone do służby załogowej, liczą około 90.000 ludzi.

To czyni razem w okrągłej sumie 300.000 ludzi, do czego przychodzi jeszcze kawalerya honwedów.

To już samo tworzy armię. Zrobiona ona jest poruszalną, a choć mobilizacya Obrony krajowej nie może nastąpić z równie wielką nagłością, jak armii polowej, to jednakże nastąpi ona dość prędko, aby w razie wojny siłę zbrojną państwa w imponującą ilość 1,100.000 ludzi zebrać... *N. W. T.*

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów 17 grudnia.

Wczoraj wieczorem marszałek otrzymał depeszę od namiestnika wzywającą go, aby natychmiast przybył do Wiednia, gdyż obecność jego, zarówno jak innych panów naszych jest niezbędną na poniedziałkowem posiedzeniu Izby panów. Wezwanie to było tak stanowcze i kategoryczne, że jakkolwiek organizacya Banku krajowego i inne ważne sprawy wymagały obecności marszałka we Lwowie, mimo to jednak udał się on natychmiast do Wiednia, a we wtorek lub we środę będzie już tu z powrotem, gdyż we czwartek dyrektor banku krajowego p. Wrotnowski udaje się na święta do Warszawy, a marszałek potrzebuje koniecznie porozumieć się z nim uprzednio pod względem wielu spraw dotyczących ostatecznej organizacyi tego zakładu.

Wyjazd marszałka nastąpił tak nagle i niespodziewanie, że nawet członkowie Wydziału krajowego dowiedzieli się o nim dopiero nazajutrz, dla tego też nikt nie wie tu, czy zatrzyma się on w Krakowie, co wydaje mnie się jednak rzeczą wątpliwą, gdyż jak to już wyżej powiedziałem, marszałek potrzebuje koniecznie być z powrotem we Lwowie najdalej we środę.

W sobotę, t. j. przedwczoraj miała się rozstrzygnąć ostatecznie sprawa teatralna i nikt nie przypuszczał nawet, żeby dyrektorem teatru mógł zostać kto inny jak p. Jan Dobrzański, gdyż posiada on stokroć lepsze niż konkurent jego p. Drohojowski kwalifikacye na to stanowisko, a oprócz tego oferta p. Drohojowskiego wniesioną została w kilka dni po terminie konkursu i biorąc rzeczy legalnie, uważaną być powinna za niebyłą.

Tymczasem dzięki intrygom, stosunkom p. Drohojowskiego, a szczególniej niewieścim wpływom i protekcyjkom, które ma on na swe zawołanie, konkurent p. Dobrzańskiego zdołał najpierwiej uzyskać tyle, że wbrew wyraźnemu przepisowi prawa ofertę jego, *podaną po terminie*, przyjęto; a gdy w sobotę komisya teatralna zebrała się dla ostatecznego ułożenia się z p. Dobrzańskim, jako jedynym oferentem, okazało się, że wszyscy jej członkowie, z wyjątkiem jednego (wice-burmistrza Dąbrowskiego), są za wzięciem pod rozwagę oferty p. Drohojowskiego.

Wskutek tego postanowiono odroczyć ostateczną decyzyę do poniedziałku, a wszyscy obawiają się tu, że p. Drohojowski potrafi tymczasem użyć wszelkich możliwych wpływów i protekcyj, aby przechylić szalę decyzyi na swoją stronę.

Pewną jest rzeczą, że warunki proponowane przez p. Drohojowskiego są znacznie korzystniejsze niż te, które p. Dobrzański podaje; mimo to jednak byłoby to rzeczą wielce ubolewania godną, gdyby dyrekcya teatru w jego dostała się ręce, gdyż świadczyłoby to, że protekcya pańska wyżej u nas stoi niż prawo i dobro instytucyi narodowej, a oprócz tego naraziłoby to scenę naszą na nowy upadek najdalej po roku, bo Dr. jak każdy dyletant znudziłby się dyrektorstwem bardzo prędko, a tymczasem wprowadziłby do teatru demoralizacyę, od której był on dotychczas wolny.

Zastrzegam się najenergiczniej przeciw posądzeniu, abym był zwolennikiem p. Dobrzańskiego; sądzę jednak, że wobec konieczności wybierania między nim i p. Drohojowskim wszelkie wahanie się jest niemożliwe, a byłoby to prawdziwym skandalem, gdyby komisya teatralna oddała dyrekcyę teatru w ręce p. Drohojowskiego.

Jutro w uniwersytecie tutejszym odbędzie się habilitacya na docenta prawa publicznego Dr. Stanisława Starzyńskiego, młodego człowieka znanego tu powszechnie i wielce cenionego, który wydał w ciągu ostatnich paru miesięcy trzy prace naukowe, mające istotną wartość, a mianowicie: 1) „*Kilka kwestyj spornych z zakresu prawa politycznego;*“ 2) „*O prawodawstwie tymczasowem*“ i 3) „*Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości w Austryi*“. Jest to objawem bardzo pomyślnym, że młodzi ludzie, należący do zamożnych domów szlacheckich nie ograniczają się, jak to bywało u nas dotychczas, na szukaniu karyery w biurach namiestnictwa, lecz coraz to częściej oddają się ciężkiej, ale wdzięcznej i pożytecznej pracy naukowej, a p. St. Starzyński nie stanowi już chwała Bogu pod tym względem wyjątku.

O szczegółach habilitacyi jego postaram się donieść wam w przyszłym liście, obecnie zaś życzę tylko młodemu profesorowi powodzenia w szczytnym zawodzie, który obrał a spodziewam się wraz z licznem gronem życzliwych mu przyjaciół, że nie zawiedzie on nadziei, jakie w nim pokładają i że będzie z czasem jednym z pożytecznych i gorliwych o dobro młodzieży członków naszego grona profesorskiego. Oby tylko nie poszedł on za przykładem p. E. Czerkawskiego i nie traktował zawodu profesora, jako rzeczy dodatkowej i podrzędnej, służącej za szczebel do innych stanowisk, których osiągnięcie jest więcej niż wątpliwe, lecz rozumiał, że stokroć lepiej być dobrym profesorem niż złym politykiem i wiecznym aspirantem na ministra. **X. W.**

Rolnictwo, handel i przemysł.

Walne zebranie towarz. naftowego.

Gorlice 15 grudnia.

(w) Wczoraj odbyło się tu walne zebranie towarzystwa naftowego, przy szczupłej jednakowoż liczbie członków.

Prezes A. Gorayski zagaił posiedzenie usprawiedliwieniem wydziału, że nie odbył w październiku walnego zebrania, bo różne czynności i sesya sejmowa stanęły temu na przeszkodzie. Dalej przebiega prezes dotychczasowe czynności towarzystwa i pragnie wszelkich sił użyć, aby takowe podnieść i zwrócić na nie uwagę ogółu. Przedewszystkiem stara się o poparcie towarzystwa ze strony rządu i z radością konstatuje niektóre pod tym względem pomyślne rezultaty, albowiem rząd przyczynił się pieniężnie do kosztów delegata wysłanego do Rumunii w celu zbadania tamtejszych kopalń, zaś Wydział krajowy udzielił subwencyę 300 złr. na czasopismo „Górnik,“ poświęcone sprawom kopalnictwa naftowego.

W dalszem przemówieniu oświadcza szan. prezes zgromadzeniu, że dział naftowy na wystawie przemyskiej zyskał wielkie uznanie publiczności i najwymowniej świadczył o podnoszeniu się naszego przemysłu, stając o wiele wyżej od działu podobnego na wystawie lwowskiej. Również skonstatował mowca, że wschodnia Galicya nadzwyczaj obojętnie zachowuje się dotąd względem naszego towarzystwa, a na zakończenie złożył członkom wydziału dziękczynny wyraz za ich gorące współzawodnictwo i szczere popieranie pomyślnie rozwijającego się przemysłu naftowego.

Z odczytanego sprawozdania Dra Olszewskiego dowiadujemy się, że nasze towarzystwo rozwija się coraz więcej, że już jest w niem 83 członków, że wreszcie biblioteka i zbiory kopalniane pomnażają się dość znacznie. Sprawozdanie komisyi kontrolującej odczytał p. Brzozowski, a na wniosek Dra Fedorowicza przyjęto budżet na r. 1883 bez rozpraw. W dalszym ciągu odczytał sekretarz towarzystwa, Dr. Olszewski, sprawozdanie z kongresu naftowego w Przemyślu, poczem prezes Gorayski zabrał głos i zalecał wniosek wydziału walnemu zebraniu starania się wszelkiemi siłami u rządu, aby nasz przemysł ochronić od konkurencyi ropy rumuńskiej, która ze *względów politycznych* doznaje niemałego faworu, i aby rząd zechciał zrównać opłatę ropy rumuńskiej z opłacaniem podatków od tejże u nas. Obok tego należy się udać do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o poparcie, tudzież do izby handlowej. W tej sprawie zabierali jeszcze głos pp.: Skrzyński, Syroczyński, Schütte i Dr. Fedorowicz.

W skład komisyi kontrolującej wchodzą nadal ci sami co dotąd, t. j.: pp. Brzozowski, Major Rogójski i J. Znamirowski. W uznaniu wielkich zasług, położonych około rozwoju naszego przemysłu, przyjęto na wniosek Augusta Gorayskiego na członków honorowych towarzystwa Dra Fedorowicza i St. Znamirowskiego.

Dalej zajęto się żywo uczczeniem pamięci ś. p. Łukasiewicza, a uczci ją się najlepiej w ten sposób, jeżeli się utworzy fundusz imienia Łukasiewicza, z którego najzdolniejszych i najpracowitszych górników, tudzież wynalazców, wydział Towarzystwa wynagradzać będzie. O ile pamięć tego zasłużonego męża wryła się w umysły nasze, świadczyć może fakt, że na powyższy wniosek wydziału natychmiast postanowiono starać się o taki fundusz i nieliczna garstka zgromadzonych członków zapewniła na ten cel sumę tysiąc kilkaset złr. Przy końcu posiedzenia podniósł głos p. Brzozowski w sprawie zaprowadzenia

---

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

13

(Dalszy ciąg.)

Marya z delikatnością jej wrodzoną urządziła cały dom na imię państwa Karpuszków. Dla nich wzięła mieszkanie. W lada drobnostce odnosiła się do matki swojej przyjaciółki, prosząc o jej rozkazy. Sama — wydawała się nieledwie służącą w tym domu, gdyby nie zachowanie się z nią wszystkich, tak rodziców jak córki.

Marya urządziła budżet wydatków, kupując i obliczając wszystko z Teklą, tak aby nigdy nie przeszły cyfry oznaczonej. To stanowiło podstawę życia. Róża, pozostawiła jej dochody na użytek rodziców i toaletę.

W kilku tygodniach wszyscy odżyli. Róża odzyskała dawną świeżość i wesołość. Jej kibić wyniosła zaokrągliła się wdzięcznie. Była też teraz istotnie śliczną. Wszyscy się nią zachwycali, gdzie tylko się pokazała.

Pani Karpuszkowa uśmiechała się już nie tak bardzo smutnie i zaczęła przychodzić do siebie. Nawet pan Karpuszko rozjaśnił czoło trochę. Patrzył ze spokojem na świat, jak człowiek, — co utraciwszy wiele, ocalił honor i czyste sumienie. Jeźli zawinił ciężko, to tylko wobec swoich, z obcych nie skrzywdziwszy nikogo. Twarz jego przybrała wyraz łagodny i rzewny. Stał się dobry i łagodny dla domowników.

Marya jedna pozostała zawsze tą samą. W głębi jej oczów pałały myśli, nigdy nie odgadnione. Pełna poświęcenia, spełniała nieustannie ofiarę, której znaczenie Bóg jeden w górze mógł tylko ocenić.

Gdy się szkoły zaszły, Marya urządziła się w ten sposób, że cały ciężar pracy spadł na nią. Pomocnica, zaledwie coś tam jej pomagała w uczeniu.

W krótkim czasie uczennice przylgnęły sercem do swej nauczycielki. Marya miała dar obchodzenia się z niemi tak szczęśliwy, że od razu wpływała na nie moralnie. Nie trzymając się sztywnie i zimno, nie wykładając machinalnie — bez baczenia, czy nauka trafia do młodocianego pojęcia, czy nie, jak to niestety tyle innych wykłada, — obchodziła się z dziećmi po macierzyńsku, i naginała się do ich pojęć, ażeby łatwiej zrozumiały, czego się uczą, i jak się uczyć powinny; postępy też były widoczne. Marya zjednała sobie taką życzliwość i sławę, że kilka domów znaczniejszych prosiło ją, o dawanie lekcyj w domu panienkom.

Pani Stokowska, — owa krewna doktora — zapoznała się z państwem Karpuszkami, i w jakiś czas przyszła z prośbą.

— Jutro u nas herbata i muzykalny wieczorek w kółku małem dobrych znajomych. Gdybym się mogła ośmielić prosić państwo do siebie. Trzeba, żeby panna Róża dała się poznać tutejszemu muzykalnemu światu. Wiele osób mnie już o nią pytało, bo słyszały ją śpiewającą, kiedy przechodzili koło domu.

— Wdzięczni pani jesteśmy — odezwała sie pani Karpuszkowa, — ale my tak strasznie znękani nieszczęściami, jakie przeszliśmy, że pragniemy tylko spokoju. Przykro by nam nawet było zetknąć się ze światem.

— Pani łaskawa, a któż nieszczęść nie doznał? Trzeba je Bogu ofiarować, a dziękować, że państwu wiele... wiele... zostawił pociechy. Majątek dziś jest, jutro niema; można go nabyć, ale takiej córki i przyjaciółki nie prędko nabędzie..., wierzaj mi pani.

— O! to prawda. Pod tym względem czuję się bardzo szczęśliwą. Co rano i wieczór dziękuję Bogu... modlę się za ich szczęście.

— A więc i dla nich żyć trzeba, choćby zmuszając się do życia. Panienkom potrzebna rozrywka. W ich wieku zabawa daje zdrowie. Mniemam zatem, że państwo nie zechcą nam odmówić tej przyjemności, i przybędziecie jutro do nas — mówiła pani Stokowska, osoba młoda, żywa, i bardzo zacna.

Pan Karpuszko, który nie wyszedł z swego pokoju, przez drzwi otwarte słyszał całą rozmowę. Kiedy po odejściu gościa żona poszła do niego, odezwał się pierwszy.

— Trzeba, żebyś poszła z panienkami, to dobra kobieta. Dla Rózi urządza tę herbatę... jestem tego pewny..., aby dać poznać jej śpiew, i z niego może jakąś korzyść przysposobić. Ja nie mam jeszcze ani siły, ani chęci wracać do świata. Może chwila ta nadejdzie, ale na teraz, mam jeszcze wstręt zbyt wielki.

W kilka dni po wieczorze, na którym pani Karpuszkowa znalazła wyborowe towarzystwo, wszystkie zgromadzone u p. Stokowskiej osoby złożyły im wizyty, co nie było nawet na rękę domownikom, jak wiadomo bowiem, wszyscy mieli czas zajęty.

Pan Karpuszko, który kiedy chciał, umiał zapanować nad sobą, przyjmował przybyłych z wytwornością i swobodą człowieka dobrze wychowanego, jakby to było w Zalesiu.

Pani Karpuszkowa, i panny obie, i śpiew Róży zachwyciły całe grono towarzystkie. Postanowiono dać koncert amatorski na ubogich, w którym naturalnie Róża królować miała.

Zgłosiło się zaraz kilka dam z prośbą — jak o łaskę — aby Róża chciała dawać lekcye śpiewu.

Pani Stokowska, znająca najlepiej wszystkich, sama wybrała dla Róży parę najstosowniejszych pod każdym względem lekcyj.

Praca wzmogła się, ale dochody razem połączone były teraz dostateczne na skromne, ale porządne utrzymanie.

Parę razy na tydzień przychodził stary dymisyonowany major, bardzo zabawny, na partyę szachów. Nadto jakiś emeryt ze Lwowa, profesor, filolog, odwiedzał p. Karpuszkę. Dysputa ich ożywiała, bo gospodarz był człowiek rzeczywiście wykształcony, posiadał wiele nowożytnych języków, a Homera i Danta czytywał w oryginale. Czasem grano wista z dziadkiem, ażeby i panią Karpuszkową rozweselić.

XII.

Przygotowywano się do koncertu energicznie. Ściągano siły z całej okolicy.

Amatorowie odbywali próby.

Rozpisywano zaproszenia; zdobiono salę, urządzając ją stosownie do potrzeby. Ruch ożywił nietylko miasto, ale i całą okolicę.

Marya uciekła się do posiadanych przez siebie tajemnic sztuki krawieckiej, aby suknia Róży była zachwycającą.

Pragnęła ją widzieć ubraną tak, jak to sobie wymarzyła.

Pewnego razu, kiedy zajętą była tak wspomnianą pracą, siedząc nad rozpiętym szkieletem sukni, usłyszała mocne zadzwonienie.

Zarumieniła się sama nie wiedząc czemu.

Drzwi się rozwarły i ukazał się w nich pan Feliks. Na jego widok, lica Maryi jaskrawszym pokryły się rumieńcem. Śliczną była w tej chwili.

Zerwawszy się z miejsca, stanęła zakłopotana.

— Jak się pani miewa? Tak dawno już, tak bardzo dawno nie widziałem pani — mówił doktór czule, całując jej rękę.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szpitala dla górników, co poparł p. Winiarski, udowadniając jego potrzebę, gdyż w jednej wsi Sękowy zginęło 25 górników okropną śmiercią, nie licząc rannych i połamanych, których liczba przenosi o wiele poprzednią cyfrę. Należy więc koniecznie pomyśleć o funduszu na cel tak uczciwy i szlachetny, a fundusz podobny nie przedstawi się bynajmniej w pokaźnych cyfrach, zwłaszcza, że nie trzeba więcej jak dwa lub trzy łóżka utrzymywać.

Wniosek ten przedłożono wydziałowi ku wyrażeniu swego zdania na następnem posiedzeniu.

Na tem ukończono obrady walnego zebrania, i oby takowe przyniosły naszemu przemysłowi naftowemu pożądane owoce.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Dzieje literatury powszechnej tom I, 800 XIV, 870, Warszawa. Nakład S. Lewenthala. Dzieło to z przedmową Piotra Chmielowskiego obejmuje w tomie pierwszym literaturę starożytną, a mianowicie chińską opracowaną przez Adolfa Święcickiego — indyjską Teofila Krasnosielskiego—egipską i babilońsko-asyryjską, hebrajską i epigrafikę hebrajską, perską przez Józefa Radlińskiego; grecką przez Kaź. Kaszewskiego i rzymską przez Flor. Łagowskiego. Każdy dział starannie podług najnowszych źródeł, licznie przytaczanych obrobiony, daje dokładny obraz piśmiennictwa starożytnych ludów. Liczne drzeworyty przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu przystępnie napisanego. Dwa następne tomy, z których jeden jest na ukończeniu, obejmą wieki średnie i nowożytne. W każdym razie dzieło to zasługuje na wielkie rozpowszechnienie i dla każdego pragnącego obznajomić się dokładnie z literaturą powszechną jest niezbędnem.

Bohaterki Poezyi Polskiej zeszyt I w formacie *wielkiego folio*, Warszawa. Nakład i druk S. Lewenthala, z illustracyami Andriollego—obejmuje rysunki z poematu Lenartowicza *Zachwycenie*, następnie Maryę i Miecznika z *Maryi* Malczewskiego, pożegnanie Aldony z Wallenroda, *Grażynę* (wyjście z zamku). Widmo Zosi i Maryllę, wobec widma Gustawa z *Dziadów*, *Balladynę* po zamordowaniu Aliny—i *Lilię Wenedę* Słowackiego, *Annę z Nadbrzeża* Goszczyńskiego, podczas zaklęć u starej wróżki, oraz z *Zamku Kaniowskiego* tegoż poety *Orlikę* po zabiciu Nebaby. Illustracye te pełne fantazyi, bardzo starannie wycięte i drukowane, stanowią szereg postaci znakomicie i wiernie utworom poetycznym pomyślanych. Całość stanowić będzie jedno z najpiękniejszych illustracyj polskich.

„Fedora“ Dramat osnuwa się na tle spółczesnych knowań nihilistycznych w Rosyi.

Księżna Fedora, młoda, powabna wdowa, ma zaślubić Włodzimierza Jaryszkina, syna oberpolicmajstra Petersburgu. W wigilię jednak ślubu przynoszą zwłoki zamordowanego narzeczonego, które znaleziono w domku na odległem przedmieściu. Z dochodzeń pokazuje się, że Włodzimierz odebrał list, który schował do biórka, a sam wsiadł do pojazdu i pojechał na rzeczone przemieście. Oczekujący nań stangret usłyszał dwa wystrzały, a potem ujrzał uciekającego z domku mężczyznę, zbroczonego krwią, który spiesznie uszedł.

Fedora pragnąc pomścić narzeczonego, spodziewa się za pomocą owego listu odkryć mordercę, ale list zniknął z biórka, a służący twierdzi, że podczas nieobecności Włodzimierza, hr. Loris Ipanów wpadł do mieszkania i coś pisał przy biórku—nikt więc jak tylko on list zabrał. Fedora, mając głowę nabitą nihilistami jest pewną, że Ipanow należąc do nich, zamordował Włodzimierza, chcąc tym sposobem pomścić się na ojcu, który z niezmierną gorliwością tropił i chwytał spiskowców. Policya spieszy ująć Ipanowa, lecz dowiaduje się, że ten przed kilku godzinami opuścił Petersburg.

Fedora puszcza się w pogoń i przybywszy do Paryża dowiaduje się, że w salonie Olgi Sakarew, bogatej rosyanki zbierają się nihiliści moskiewscy. Na balu przez nią wydanym spotyka Ipanowa, a wzbudzając w nim miłość, kokieteryą, dowiaduje się od niego, iż rzeczywiście zabił Włodzimierza: ale go nie zamordował. Miejsce gdzie snuje się mnóstwo i nihilistów i agentów policyjnych rosyjskich nie jest stosownem, do opowiadania szczegółów: Ipanów zajęty już mocno powabną księżną, przyrzekła do niej przybyć w nocy i opowiedzieć wszystko.

Księżna obsadza drzwi główne swego mieszkania agentami rosyjskiemi, którzy mają wychodzącego Ipanowa, pochwycić, zakneblować i na ostatku oczekującym na Sekwanie uwieść do Hawru, a tam wydać na okręt rosyjski.

Ipanow przychodzi w rozpaczy. Otrzymał wiadomość z Petersburga, że go skazano zaocznie na Syberyę, dobra skonfiskowano i uwięziono brata, a matka ze zmartwienia umarła. Zaprzysięga zemstę denuncyantowi, a gdy Fedora nadmienia mu, że jako nihilista zamordował Włodzimierza — Ipanów twierdzi, że nigdy nie był nihilistą, że zabił w pojedynku tego, który mu uwiódł żonę i na dowód pokazuje Fedorze list do swej żony przez Włodzimierza pisany. Fedora, która już poczęła uczuwać miłość dla Ipanowa, dowiedziawszy się o nikczemnem postępowaniu narzeczonego, wpada w rozpacz. Ipanow chce wyjść, lecz Fedora go nie puszcza, bo w przedpokoju są agenci mający go uwięzić, zatrzymuje go i w końcu wyznaje, że ona jest sprawczynią wszystkich nieszczęść jakie go dosięgły. Ipanow przysiągł, że zabije denuncyata, a Fedora chcąc mu oszczędzić zbrodni truje się i na tem kończy się dramat.

Struktura sztuki, jak zwykle w utworach Sardou, jest pełna scen efektownych, porywających słuchacza—nic więc dziwnego, że dramat ten, którego główną rolę przedstawia Sara Bernard w Paryżu, a Wolter w Wiedniu, tak ogromne wzbudziła zajęcie. Derlandes, dyrektor Vandeville w Paryżu, zdołał Fedorę uzyskać dla swego teatru, ofiarująe autorowi 2% więcej tantiemy jak zwykle, aktorce zaś zapewniając po 1000 franków za każdy występ, a ugodził ją na *sto* przedstawień.

TEATR.

W sobotę przedstawiono nową komedyę E. Schöntana, *„Bąk za Bąkiem“* (Schwabenstreich), w tłumaczeniu p. J. K. Zajączkowskiego.

Akcya rozpoczyna się na wsi, której właściciel Fryderyk Lörsz (p. Wojdałowicz) człowiek cichy i spokojny, niegdyś starając się o rękę swej żony Matyldy (panna Różycka), pisywał do niej wierszyki. Żona przekonana że jej mąż posiada znakomity talent poetycki, nietylko chowa starannie te płody muzy ukochanego małżonka, ale posyła je do rozmaitych pism do umieszczenia, lecz żadna redakcya drukować ich nie chce. Na szczęście pani Lerszowej pojawia się nowe pismo, *Wonne liście*, otwierające swe kolumny nie dla znanych pisarzy, ale dla *zapoznanych autorów*. Umieszcza ono utwory pana Lersza, a uszczęśliwiona małżonka oaebrawszy numer *Wonnych liści*, wręcza go mężowi. Poeta nie posiada się z radości, widząc się *wydrukowanym*. Zaproszony redaktor dr. Winkelberg (p. Frenkel), doznaje nnjserdeczniejszego przyjęcia. Lersz czyta mu swój dramat, Matylda utwory swego męża, które za jego radą swoim kosztem drukuje, a pragnąc aby zajaśniał w świecie literackim, namawia Lersza, aby osiadł w Berlinie. Znudzona pobytem na wsi Jadwiga (p. Disterlo) synowa Lerszów, namawia swego męża (p. Arwin), aby razem wyjechali do stolicy. Epizodycznie wtrąconą tu jest miłość Konrada Schwyburga (p. Sobiesław) do córki Lörschów Matyldy (p. Piotrowska).

W Berlinie rozpoczyna się inne życie. Matylda otacza męża niezmierną troskliwością, pilnując aby mu nikt w pracy nie przeszkadzał. Tymczasem poecie praca nie idzie, brak mu pomysłów, więc zamiast siedzieć przy biórku, wymyka się z domu i noce przepędza, w rozmaitych Orfeach, Walhallach i tp. berlińskich zakładach, gdzie zawzięcie hula z nieodstępnym Winkelbergiem; przychodzi wreszcie do tego, że przebiera się za arcykapłana jako statysta w operze, gdzie towarzyszy zięć, przebrany za spiskowego. Cała sprawa wydaje się: żona w rozpaczy na wiadomość, że ją uwielbiony małżonek-poeta oszukiwał. Większego jeszcze ciosu doznaje. Mąż bowiem, któremu wręczyła tomik jego poezyi, wpada w rozpacz, gdyż to nie były jego utwory, ale przepisywane wiersze Heinego i innych poetów. Wykupuje więc od księgarzy cały nakład i przywozi do domu. Jest tam jeszcze zawikłanie pochodzące z portretu Matyldy, tajemnie przed ojcem malowanego, za którego oryginałem upędza się jakiś książe rosyjski i dla jego odszukania wysyła swego sekretarza, Tamburiniego (p. Szymański). — Lerszowa w przekonaniu, że książę rozkochał się w Matyldzie, odmawia Szwyburgowi jej ręki, jednakże okazuje się, że księciu nie o dziewczę, ale chodziło o psa, zamieszczonego na portrecie. Upokorzona tem matka, zezwala na małżeństwo, kończy się na tem, że cała rodzina doznawszy rozczarowania i zawodu, po wypędzeniu Winkelberga powraca na wieś.

Sztuka w rzeczy samej zabawna, pełna zawikłań, lecz ciężko prowadzona jak wszystkie komedye niemieckie. Jużto zwycięzcy z pod Sedanu i Metzu nie pokonają nigdy swych wrogów z za Renu na deskach teatralnych. Polski przekład jest bardzo staranny. Co do gry, pierwszeństwo należy p. Szymańskiemu, który arcykomicznem oddaniem roli Tamburiniego ciągle zyskiwał oklaski. Również p. Frenkel doskonale scharakteryzował blagiera dziennikarza, a p. Wojdałowicz poczciwego Lörna, nie mogącego dosyć nadziwić się swojej wielkości, pp. Sobiesław i Arwin właściwie nie mieli co grać, bo obie role słabo nakreślone. Podobnież i Jadwiga nie dawała pola do wyszczególnienia się. Panna Różycka z wielkiem przejęciem starała się uwydatnić miłość dla utalentowanego małżonka, a zarazem bolesny zawód, jakiego doznała. Najdłużej wypada nam zastanowić się nad panną Piotrowską, która świeżo zaangażowana, w sobotę ukazała się pierwszy raz na scenie krakowskiej. Artystka podobno rozpoczęła nie dawno swój zawód, czego pozwala się domyślać ta okoliczność że pomimo znacznej śmiałości, ruchy i mimika jej są jeszcze bardzo pierwotne — głos dosyć słaby, a natura odmówiła jej sprzyjających warunków scenicznych. Wystawiamy sobie coby z tego miłego diabełka zrobiła panna Stachowicz, której ubytek nie tak łatwo zastąpić.

Wczoraj znów, wznowiono dawno już dosyć nie graną tragedyę Gutzkowa: *„Uriel Acosta“*. Tytułowa rola którą wykonał p. Żelazowski należy bezsprzecznie do najlepszych i najbardziej wystudyowanych w jego repertoarze. Całość przedstawienia nie raziła co prawda niedostrajaniem się do kamertonu tragedyi, jednak w niektórych scenach „goście“ przedstawiali się za bardzo humorystycznie. Także powierzenie dosyć ważnej, rzewnej a tak sympatycznej rolki Spinozy młodziutkiemu debiutantowi nie było fortunnem. *X...*

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 13 grudnia.

(Trzeci dzień rozprawy).

(Dalszy ciąg).

Następuje przesłuchanie świadków, którzy mieli dać wyjaśnienia co do pewnych przepisów talmudu i pouczyć przysięgłych, czy rodzina Ritterów miała — przestrzegając przepisy talmudu — powody do czynu zbrodniczego.

Aron Kanner, izraelita, handlarz z Strzyżowa, oświadcza kilkakrotnie, że nie jest biegłym w tałmudzie, że nie jest rabinem i pełni tylko urząd honorowy „szkolnika“ *(Schulvater)*. Wiadomo mu, że według zwyczaju niewiastę zmarłą w dziewiątym miesiącu błogosławionego stanu należy włożyć do ciepłej kąpieli celem rozwiązania; co należy zrobić w wypadkach, gdy stan nie doszedł do kresowego miesiąca, świadkowi nie wiadomo, ale wie, że żadnych cięć robić nie wolno; do czynności tej nie wolno mięszać się mężczyznom, z wyjątkiem lekarzy i chirurgów. Nie mężatkom należy według talmudu obciąć włosy. Świadek nie wie dlaczego; nie wiadomo mu także, co się robi z włosami.

Przewodniczący stwierdza, że w zeznaniach świadka zachodzą teraz pewne restrykcye, których nie było w ciągu śledztwa; wówczas bowiem podawał świadek także szczegóły o cięciach, zaś p. prokurator zwraca uwagę świadka, że w śledztwie opowiadał szczegółowo o nakazie wydanym dla Strzyżowa przez rabina Spira, według którego należało płód wyjmować i osobno chować.

Jakób Schütz, cyrulik z Strzyżowa, izraelita, zeznaje, że na wypadek śmierci matki w ósmym albo dziewiątym miesiącu błogosławionego stanu wkłada się ją do kąpieli i odmawia modły błagalne o rozwiązanie; jeżeli poród nie nastąpi, robi się cięcie, inaczej chować niewolno, albowiem niemowlę musi w grobie spoczywać na rękach matki. Dziewczętom w takim stanie ucina się włosy. Przepisów tych nauczył świadka rabin Spira z Strzyżowa dodając, że wszelkich cięć trzeba unikać, bo cel może być osiągnięty łatwiejszym sposobem; w każdym razie trzeba koniecznie usunąć płód bez względu na czas trwania stanu. Do takiej niewiasty wolno zbliżyć się każdemu mężczyźnie, tylko husytom niewolno. Na zapytanie przewodniczącego zkąd świadek ma te wiadomości, odpowiada tenże: Z praktyki, talmudu bowiem nie uczyłem się, tylko rabin Spira dał mi wskazówki.

Obrońca p. Pogonowski: Czy te przepisy tałmudyczne są zachowywane także w obec chrześcian, bawiących lub służących w domach izraelickich?

Świadek: Nie.

Przewod.: A jeżeli jest przekonanie, że izraelita ma zostać ojcem dziecięcia matki chrześcianki, czy także do chrześcianki mają być zastosowane przepisy tałmudu.

Świadek.: Nie.

Przew.: Zkądże pan to wiesz?

Świad.: Bo u nas nie było takiego wypadku.

Przewod.: Do jakiego wyznania należy dziecko, którego ojcem jest żyd, a matka chrześcianka?

Świad.: Do chrześciańskiego.

Przewod.: Zkąd pan to wiesz?

Świad.: Bo u nas jest taki wypadek.

Prokurator: Ponieważ między zeznaniami powyższych dwóch świadków zachodzą sprzeczności a kwestya ta w niniejszym procesie jest bardzo ważna, ponieważ dalej Schütz twierdził, że Ritter nie jest husytą i nie przestrzega przepisów tałmudu, przeto wnoszę: trybunał zechce przesłuchać tutejszego rabina.

Przewodniczący odczytał pismo rabinatu wiedeńskiego wystosowane do sądu powiatowego w Strzyżowie na pytanie tegoż sądu. Pismo to w dosłownem tłumaczeniu opiewa: „Przy zgonie ciężarnej białogłowy było zwyczajem (według tałmudu, traktat Erubin, pag. 7 a), że po śmierci matki płód usuwano nawet sposobem gwałtownym natychmiast, w przypuszczeniu, że dziecko jeszcze żyje i może być uratowane. Później jednak, z obawy, iż matka mogłaby być w letargu, zaprzestano tego zwyczaju (obacz Orach Chaim Hilchot Sabbat, rozdział 330 § 5). W razie jednak, gdy śmierć dziecka z pewnością skostatowaną była, wszelkie gwałtowne dobywanie jego było jak najsurowiej wzbronione. W piśmie późniejszem pod napisem: Maabar Jabbok, według zwyczaju gminy wrocławskiej, jest wzmianka, że w roku 1791 akuszerka bez trudności wydobyła płód nieżywy z łona zmarłej. Ówczesny rabin wrocławski Jezajasz Berlin (Pick) z powodu tego zdarzenia wspólnie z swoim rabinatem zarządził opisanie jego z uwagą: „taki jest nasz zwyczaj.“ Należy go na przyszłość zachowywać przy śmierci ciężarnej białogłowy, wszelako bez użycia gwałtów. Gdyby ten ostatni był potrzebny, natenczas może płód pozostać w łonie matki i tak być pogrzebanym. Według tego wolno przypuścić, że w Wrocławiu i Polsce, gdyż wrocławska gmina izraelicka stosowała się do obrzędów żydów polskich, wspomniony zwyczaj w przeszłem stuleciu powstał i utrzymywał się. Bez wątpienia płód w jednym grobie z matką przechowanym być winien. Według Hoschen Hamischpat 235 § 13 zakazane jest wszelkie zeszpecenie lub uszkodzenie trupa, więc i włosy nie powinny być po śmierci obcinane, a to tem mniej, że z włosów zmarłego żaden użytek zrobionym być nie może. Opowiadają tylko, że w czasach tałmudycznych włosy zmarłych oblubienic rozpuszczano. Pytanie, kto włosy obciąć może, załatwione jest w ten sposób powyższem określeniem. Stosunek sam, czy miał skutki, czy nie, nie uzasadnia — jeżeli inne jakie przyrzeczenia nie miały miejsca — jakiegokolwiek stosunku mężczyzny wyznania żydowskiego do niewiasty, która na stosunek zezwoliła. Niewiasta taka nie może dedukować żadnych praw z takiego stosunku, bez względu na to, czy do żydowskiej lub innej wiary należy. Dziecko żyda z matki nieżydówki jest wiary matki. W uwzględnieniu wielkiej wagi, jaką tałmudyczne przepisy przywiązują do nieskazitelności rodzinnej i familijnego rodowodu, może bezsprzecznie niemoralność ojca narzeczonej być powodem do zaszkodzenia dobrej sławie córki, to jest oblubienicy i tem samem upoważnić oblubieńca do cofnięcia danego przyrzeczenia małżeńskiego, jeżeli przypuścić się da, że oblubieniec dopiero po zaręczynach o postępku tego rodzaju otrzymał wiadomość. Wiedeń 1 maja 1882. Za rabinat *Jakób Fleissig*, asesor rabinatu.“

Obrońca Pogonowski oświadczył, że nie przychyla się do wniosku p. prokuratora, ażeby wezwać do rozprawy rabina rzeszowskiego.

Następny świadek, Maciej Pyra, policyant z Lutczy, zeznał, że Stochliński po rewizyi w domu Ritterów powiedział do świadka: „Oni będą i mnie niewinnie przy nich męczyć.“ Ponieważ w protokole tego świadka nie ma słowa „niewinnie“, przeto wyjaśniano drobiazgowo tę okoliczność. Pyra twierdzi stanowczo, że Stochliński użył słowa „niewinnie.“

Przewodniczący (do Stochlińskiego): Zkądże ci przyszło do głowy, z powodu rewizyi u Ritterów mówić, że i ciebie będą męczyć?

Stochliński: Bo ja byłem „najpodlejszy“ (najbliższym sąsiadem).

Prokurator: Dla czego dobrowolnie dnia 10 marca stawiłeś się przed sędzią i opowiadałeś rozmaite rzeczy, rzucając podejrzenie na innych?

Stochliński: Bo pan sędzia kazał mi dowiadywać się i donieść o wszystkiem, co się dowiem; dowiedziałem się więc o Billu i zaniosłem do sądu.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 18 grudnia.

Kuryerek krakowski. Najważniejszą z nowości bieżących krakowskich jest otwarcie nowego handlu delikatesów pod firmą *Mika i Spółka*, wspaniale urządzonego w odwiecznych Krzysztoforach, których piwnica, jak twierdzi pospólstwo krakowskie, jest siedzibą *szatana*. Handel ten zaopatrzony w najrozmaitsze przysmaczki i napoje, stanął do współzawodnictwa z *Hawełką* i wczoraj od rana do nocy był przepełniony gastronomami. Mówią, że nawet z odległych stron przybyli goście na otwarcie tego lukulusowego przybytku, a między innemi wymieniają wydawcę „Tygodnika Illustrowanego“ z Warszawy. Jak sejm nasz rozpada się na stronnictwa *Stańczyków*, *Ateńczyków*, *Podolaków*, *Postępowców* etc., tak i Kraków dzieli się na obecnie na *Hawełkistów*, *Wenclistów*, *Fuchsistów i Mikistów*, gotowych do upadłego bronić swego sztandaru. Jaki będzie rezultat tej walki dziś jeszcze nikt przewidzieć nie zdoła: pokazuje się jednak, że jeżeli naszemu miastu można zarzucić, że nie zdoła podtrzymać żadnego dziennika, że czyta mało, a mniej jeszcze książek kupuje, że nie odznacza się przemysłem, że jest obojętny dla sztuk pięknych—to znowu nikt nie odważy się pomówić o abstęncyę i apatyę na polu knajpowem. Pamiętamy, że kiedy pojawiła się JW. knajpka pod *Matką Boską*, wszyscy wróżyli upadek *Fuchsowi*; gdy znów Hawełka otworzył swój nieporównany przybytek i na czele zastępu współpracowników pana Franciszka postawił, przepowiadano, że Wentzel upadnie. Dziś znowu lękają się, ażeby p. Mika nie pogrążył w przepaści Hawełki. Niema strachu! jesteśmy pewni, że Kraków nie da upaść żadnemu—że wszystkie knajpki kwitnąć będą i raczej Akademia Umiejętności, muzeum przemysłowe, szkoła sztuk pięknych, księgarnie i inne tego rodzaju *niepożyteczne* zakłady runą pod gruzami — ale żaden z zakładów gastronomicznych nie ulegnie zatracie — a gdyby nawet pod ciosami wojny uległ gród starożytny, to ostatnie instytucye, jakie zachowają się w gruzach dla przyszłych pokoleń, będą *knajpki*.

— Nie tak wesołe dochodzą nas wiadomości z innej strony. Oto z cyrku pcheł w Sukiennicach zbiegło kilku artystów, zwabionych bieluchnemi rączkami pięknych pań, które przyszły podziwiać ich talenta. Smutny to wypadek dla przedsiębiorcy, zwłaszcza, że przy dzisiejszych liberalnych ustawach, niepodobna na drodze prawnej zmusić artystów do dotrzymania kontraktu. Inny znów cyrk p. Artizellego nie cieszy się wielkiem powodzeniem. Jakkolwiek z zasady nie jesteśmy zwolennikami popisów cyrkowych, musimy jednak wyrazić sympatyę p. Artizellemu, za to, że pierwszy ze wszystkich przedsiębiorców cyrkowych wydaje afisze wyłącznie w polskim drukowane języku. W menażeryi znów podobno zapanował wielki popłoch, skutkiem wiadomości zamieszczonej w dziennikach lwowskich, że 100,000 kałmuków, baszkirów, mordwińców i samojedów gotuje się wpaść do Galicyi. Lwy, tygrysy i inne dzikie potwory lękają się, ażeby ci dzicy współzawodnicy ich nie pożarli i podobno nalegają gorąco na przedsiębiorcę, aby ich jak najprędzej ztąd uprowadził.

— W sobotę spadła dachówka z dachu domu Nr. 25, przy ulicy Floryańskiej na trotuar, — jednak nieuszkodziła nikogo.

— Wczoraj wieczorem spaliły się stodoły p. Romanowskiego w Prądniku czerwonym — przyczyna pożaru nie wiadoma.

— W zeszłym tygodniu grono kolegów i znajomych dawało ucztę pożegnalną na cześć p. Wita Mokrzyckiego, który opuszcza Kraków obejmując dyrekcyę filii Banku hipotecznego w Czerniowcach; na upominek wręczyli koledzy zacnemu solenizantowi pierścień złoty.

Komitet Opieki Weteranów przesyła nam do zamieszczenia następującą odezwę:

Z rozbicia ostatniej armii polskiej w r. 1831 pozostały nieliczne już tylko szczątki ówczesnych rycerzów. Pełni młodzieńczego zapału, nieśli oni przed przeszło półwiekiem życie w ofierze dla idei wyswobodzenia ojczyzny, a dziś złamani ciężarem lat i niezdolni do pracy pędzą ostatnie chwile życia w niedostatku, a częstokroć w rozdzierającej serce nędzy. Potrzebujących wsparcia weteranów jest w Galicyi zachodniej 70, w Galicyi wschodniej 75, a w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, gdzie starcy znajdowali przytułek, a sieroty wychowanie i naukę, obecnie pozbawionym części dochodów od rządu francuskiego i walczącym z niedoborem, 35 weteranów.

Zawiązane za inicyatywą i pod przewodnictwem bar. Kaliksta Horocha, sakcyonowane przez wys. rząd, Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1831, chcąc przyjść w pomoc nad grobem stojącym starcom, odezwało się do współczucia rodaków. Składki rączo zrazu popłynęły, lecz na niedługo one wystarczą i wystarczają dotąd zaledwo na to, aby zamieszkałych w kraju weteranów obdzielić miesięcznym datkiem 5 złr.

Wobec tak trudnego położenia Towarzystwa, młodzież krakowska, zagrzana odezwą ks. Władysława Czartoryskiego z Paryża, chcąc rzucić na szalę ofiarę swych trudów i zabiegów, postanowiła skorzystać z nadchodzącego karnawału i urządzić bal, z którego dochód przypadnie na rzecz wsparcia weteranów w kraju i w Zakładzie św. Kazimierza. Któż z polaków odmówi grosza na ten cel chrześciański i patryotyczny? Któż niezlituje się nad starcami bliskimi śmierci, — bodajby nie głodowej?

Tą myślą powodowani, ośmielamy się przesłać szanownym ziomkom niniejsze zaproszenie.

Z komitetu balowego.

W muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek d. 19 b. m. od godz. 12—1, będzie miał publiczny wykład prof. uniw. jagiel. ks. Wład. Chotkowski „o Unii brzeskiej„.

Adres dla Matejki. W uzupełnieniu podanej w sobotę wiadomości o deputacyi stryjskiej u Matejki, donosimy, że Rada m. Stryja zaraz na pierwszą wiadomość o darze „Hołdu pruskiego“ postanowiła na wniosek radnych prof. Kosińskiego i prof. Pieniążka wysłać adres przez osobną deputacyę. Że deputacya teraz dopiero przybyła, pochodzi stąd, iż wykonanie adresu zajęło bardzo wiele czasu. Adres ten oprawny wspaniale składa się z kilku kartonów. Pierwszy mieści rysunek piórkiem, dzieło prof. Kosińskiego ze Stryja. Geniusz odsłania opony poza którą widziny na tablicy dedykacyę, poniżej herb miasta i napis: „król. wol. miasto Stryj“. W około ornamentyka symboliczna z godeł malarstwa. Następne karty zawierają adres i podpisy radnych miasta. W piątek Dr. Fruchtmann i prof. Kosiński wręczyli adres; poczem pierwszy przemówił słów kilka zastosowanych do okoliczności. Matejko podziękowawszy uprzejmie odpowiedział, iż adres z odległego i małego miasta niewypowiedzianą sprawia mu radość, bo dowodzi, że zajmowanie się sztuką przestało być atrybucyą wielkich ognisk umysłowego życia. Cieszy go i uszczęśliwia, że zyskał uznanie właśnie tam, gdzie go się nie mógł spodziewać.

Adres do Teodora Tomasza Jeża z powodu dwudziesto pięcioletniego jubileuszu prac literackich. „Czytelnia akademicka“ wysyła w tych dniach zasłużonemu jubilatowi adres, opatrzony podpisami młodzieży uniwersyteckiej, szkoły techniczno przemysłowej, szkoły sztuk pięknych, oraz akademików i młodych artystów polaków za granicą przebywających. Winietę do adresu wykonał akwarellą p. Ludwik Stasiak, utalentowany uczeń szkoły sztuk pięknych; umieszczając wdzięczny obrazek „Handzia i Sydor“ z powieści Jerza „Handzia Zahornicka“.

Wystawa szkiców otwarta w hotelu Drezdeńskim, prezentuje się bardzo ładnie, a ma tę wyższość nad poprzednią w Sukiennicach, że nie ma na niej rysunków początkowych i mniej dobrze robionych. Zapowiedzianych okazów rzeźby dotąd jeszcze niema.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany został w powiecie mościskim p. Józef Gizowski z Mokrzan Wielkich a zastępcą p. Władysław Younga z Trzciańca.

„Gazeta Narodowa“ w korespondencyi z Krakowa podaje o naszem piśmie wiadomości, które z wyjątkiem wystąpienia p. Zygmunta Sarneckiedo, o jakiem w swoim czasie donieśliśmy, pozbawione są autentyczności.

Magik Siedlecki produkujący się niedawno w Krakowie, daje obecnie wraz ze swojem „medium“ panną Florą, przedstawienia w Pradze czeskiej, gdzie zarówno przez publiczność jak i prasę gorąco jest przyjmowanym.

Trybunał administracyjny nie uwzględnił, jak donosi „Diło“, rekursu centralnego wydziału towarzystwa Kaczkowskiego, przeciw rozwiązania filii Stanisławowskiej.

Oktawiusz Feuillet za najnowszy swój dramat „*Un Roman Parisien*“ wystawiony w Paryżu, otrzymał już około 150,000 franków, nie wliczając w to dochodu jaki przynieść ma przedstawienie sztuki na prowincyi i po za granicami Francyi.

P. Władysław Wolański, poseł sejmowy, zdawał w Buczaczu 14-go grudnia sprawę ze swych czynności wyborcom, którzy mu wyrazili swoje podziękowanie i zaufanie.

Powodzie w Węgrzech. Cissa zagraża powtórnie Szegedynowi—pod Pańczową woda przerwała groblę, a całą ludność zawezwano do pomocy. Hernad także skutkiem sześciu tygodniowych, dotąd jeszcze trwających deszczów, ogromnie wezbrał.

W Warszawie zamierzają budować nowy Kościół św. Barbary, na dawnym cmentarzu Śto-Krzyskim. Plany zatwierdzono już w Petersburgu a świątynia ma obejmować 3.000 pobożnych w okolicy nieposiadającej w pobliżu żadnego kościoła. Szkoda tylko, że znów obrano styl romański, w którym Warszawa tak się kocha, że tylko dwa kościoły gotyckie posiada.

Irma Reichowna. Warszawa zakochała się w pobratymcach z nad Wełtawy — zaledwie przebrzmiały tryumfy pani Sittowej, którą w wyprzężonym powozie młodzież do hotelu ciągnęła — gdy teraz *Irma Reichowna* jest bożyszczem dnia. Na „Fauście“ i „Hugonottach“ przepełniono teatr — na wieczorku Towarzystw muzycznego mnóstwo bez biletów odeszło, na ostatniem przedstawieniu w „Halce“ rozerwano w ciągu godziny wszystkie miejsca — a cóż dopiero mówić o poranku na korzyść artystki. Gazety chwalą ją na wyścigi, niektóre tylko bardzo oględnie wspominają, że zanadto szafuje głosem, zarówno w numerach solowych jak i recytatiwach. Poczciwe to miasteczko, zapala się do wszelkiej nowości, a że teraz czeszczyzna w modzie, nie ma więc co się dziwić temu ogólnem uniesieniu dla *slecznej* pobratymki.

Kopalnie olkuskie od czasów szwedzkich zalane, osuszają od kilku lat pod kierunkiem inżyniera Kowińskiego, o ile to jest pożądana rzecz, o tyle sprawa smutna, gdyż rzeczona kopalnia po osuszeniu ma być wydzierżawioną spekulantom pruskim. Zadziwiająca rzecz jak gwałtownie prusacy cisną się do Kongresówki po lewym brzegu Wisły, gdziekolwiek jest jaki majątek ziemski na sprzedaż, płacą zań choćby nad wartość, zakupują lasy, zakładają fabryki—słowem, idą wiernie zasadzie swego protoplasty Zakonu krzyżackiego, o którym mówi poeta.

Nie dość że pożarł tak wiele,
Na resztę naszą roztwiera gardziele.

Rosyjskie ministerium oświaty zamierza opłatę wpisu do uniwersytetu podnieść z 50 na 80 rubli — za dużo już rządowi tych studentów, którzy mu tyle przysposabiają kłopotów. Czy nie byłoby rozumniej zamknąć wszystkie uniwersytety i od razu przeciąć węzeł gordyjski?

Przesiedlenie żydów. Na skutek raportu naczelnika okręgu celnego w Kownie, iż żydzi w linii pogranicznej mieszkający wielkie przynoszą szkody skarbowi, Gubernator wydał rozkaz przesiedlenia rzeczonych spekulantów w głąb kraju.

Samobójstwo. Wielkie wrażenie zrobiło w Wiedniu samobójstwo Dr. Ramhartera, znanego i lubionego we wszystkich kołach dla swej gruntownej nauki, miłego obejścia i szlachetnego charakteru. Nieszczęśliwy otruł się sinkiem potasu, w listach kilku do rodziny i do komisarza cyrkułu wyjaśnił powody, co go popchnęły do tego kroku. Dr. Ramharter zagrożony nikczemną potwarzą, nie potrafił znieść plamy i czekać póki się fałsz niecny nie wyda. Człowiek młody, szlachetny, wszystko pracy rąk własnych zawdzięczający, usunął się w grób przed dwoma rzezimieszkami hultajami, którzy zeń pieniądze wymuszali groźbą zniesławienia i zhańbienia. Tak tu jak i w niedawnym wypadku, gdy pewien młody rotmistrz życie sobie odebrał, nieznani sprawcy nieszczęścia szydzą z ramienia sprawiedliwości.

Jeszcze samobójstwo. Na balu w Spandau wydanym przez jednego z sztabowców pruskich, młody podporucznik, wydobył podczas kotyliona pistolet i roztrzaskał sobie czaszkę. Kobiety pomdlały, a całe zgromadzenie rozbiegło się z największem przerażeniem.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Gazety“ w rubryce „Telegramy“ mianowicie po telegramie z Wiednia włożono przez pomyłkę przy łamaniu kolumny jeden ustęp z Przeglądu politycznego zaczynający się od słów: „Wachanie się Francyi...

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Nemezeusza.* We środę: *św. Teofila* i *Pelagii m.* † suche dni.

Od jednego z szanownych kapłanów katolickich tutejszych, życzliwego naszemu dziennikowi, otrzymujemy następujące pismo:

(Dokończenie).

Zdarzają się jednak wypadki, że władza duchowna dla pewnych przyczyn uwzględnia prośby nowożeńców i zezwala na pobłogosławienie ich związku w godzinach popołudniowych, rozumie się byle te godziny nie były zbyt późne a miejsce św., jakiem jest Dom Boży, nie stało się miejscem przeznaczonem na publiczne widowiska i narażającem świętość Sakramentu, małżeństwa na zniewagę. Wskutek powstałej jednak mody zdarza się często, że w czasie aktu religijnego, jakiem jest pobłogosławienie małżeństwa, kościoły dla każdego nietylko wierzącego ale poważnego a bezstronnego człowieka bardzo przykry, uczucie religijne nader raniący, przedstawiają widok. Pomijając już tę okoliczność, że duchowieństwo parafialne narażone nieraz bywa na pięciokwadransowe lub nawet dłuższe wyczekiwanie, rychło się nowożeńcom spodoba przybyć po otrzymanie błogosławieństwa na dalszą nić życia; pomijając przy większych ślubach nieraz bez wiedzy rządcy kościoła straż honorową, której właściwem zadaniem jest przestrzegać porządku w kościele a której zadanie w praktyce kończy się na niewpuszczaniu lub nawet gwałtownem wyrzucaniu z kościoła ubogich i prostaczków, jakże smutny a raczej oburzający widok sprawiają swojem zachowaniem się w kościele ci, którzy przez straż honorową uznani za wybranych zyskali przywilej wstąpienia do jego wnętrza. Wierzący i niewierzący — wierni i niewierni — chrześcijanie i nieochrzczeni w największej zgodzie, na potwierdzenie równouprawnienia, spieszą, by zapomocą łokci zdobyć sobie miejsca. Oprócz powstającego stąd gwaru, a niekiedy wydobywającego się płaczliwego głosu, świadczącego o należytem wyprasowaniu kegoś, jeszcze nienapotkać innej nieprzyzwoitości. Ale kiedy nowożeńcy wstąpią w próg kościoła, wtedy roztacza się przed oczyma widok, jakiego ani żydzi w swoich bóżnicach, ani turcy w swych meczetach, ani nawet poganie w swych świątyniach nie dostarczą. Wszystko zapomina, że to dom Boży, zaczynają się istnie karczemne harce, prawo pięści główną odgrywa rolę, słaba płeć uchodząc przed jego razami a niewieścią wiedziona ciekawością niepomna, że jej udziałem powinna być skromność i że w kościele „niewiasta milczy“, wśród śmiechów i pisków stara się stanąć na podwyższeniu, by i zobaczyć i być widzianą, więc i ławki pod ciężarem trzeszczą i ambona nieoszczędzona i pomniki odpowiadają a nawet, trudno uwierzyć, same ołtarze nieposzanowane. Dowodem prawdziwości tych słów połamane ławki, pogruchotane lichtarze i podarte w strzępy na ołtarzach obrusy, jakich uszkodzeń doznał niejeden kościół po wielkich ślubach wieczornych, a które jakkolwiek wspaniale urządzone, mogą tkwić w pamięci mieszkańców Krakowa, to pewnie daleko silniej tkwią w pamięci rządców kościołów i komitetów parafialnych obliczających szkody, jakich wykształcone społeczeństwo przejęte ważnością i świętością aktu religijnego (?) dopuściło się.

By skutecznie zapobiedz tego rodzaju wandalizmowi XIX wieku niezbyt pochlebnie świadczącemu o tak często głoszonym „postępie“—zdaje się, iż pożądaną byłoby rzeczą, albo by władza duchowna ograniczała pozwolenia, zwłaszcza na wielkie śluby wieczorne, a rządcy kościołów odbierali od stron zobowiązanie punktualnego przybywania na ślub w godzinie oznaczonej by zapobiedz nader tłumnemu zbieraniu się gawiedzi; albo co nawet byłoby skuteczniejszem, by świetny magistrat m. Krakowa dbały o całość kościołów i umieszczonych w nich pomników jak niemniej o bezpieczeństwo ludu — czego dowodem nie tak dawno zarządzone przez osobno wydelegowaną komisyę szczegółowe rewizye kościołów krakowskich — raczył obmyśleć stosowny fundusz na utrzymanie przy tego rodzaju uroczystościach stróżów bezpieczeństwa, którzyby uzbrojeni w stosowne swej władzy godła, poskramiali na miejscu niesforność tych, co kościoły bezczeszczą, innowierców gorszą, a ołtarze i dzieła sztuki niszczą.

Rada państwa.

Wiedeń 16 grudnia.

(CCLIII posiedzenie Izby deputowanych).

Przedłożone dziś prawo o kontyngensie rekrutów wywołało żywą dyskusyę, którą rozpoczął p. *Schöffel*, krytykując gwałtownie reformę armii, w której widzi zmniejszenie siły obronnej państwa i naruszenie jego jedności, gdyż organizacya w delegacyach przyjęta stwarza odrębną węgierską armię; poczem stawia wniosek o odroczenie dyskusyi, który został odrzucony.

Przy §. 1 zabrał głos p. *Fanderlik* broniąc reformy wojskowej, której był referentem w delegacyach. Na to odpowiedział mu znów p. *Schöffel* w sposób zupełnie nie parlamentarny, zarzucając nieznajomość rzeczy i brak kompetencyi w tych sprawach. Hr. Henryk *Clam-Martinic* objaśniał w dłuższej mowie, że jest mowa nie o reorganizacyi armii, ale o prawie poboru rekrutów, które żąda ustawowego kontyngensu i powinno dlatego być przyjętem.

Po złośliwej replice p. *Fanderlika*, skierowanej przeciw Schöfflowi, przyjęto całe prawo w drugiem czytaniu.

Izba przystąpiła potem do rozpraw dalszych nad nowellą przemysłową. Najdłuższa dyskusya wywiązała się przy siódmej części ustawy, która mówi o stowarzyszeniach przemysłowych. P. *Löblich* żądał wprowadzenia tych stowarzyszeń dla wszystkich gałęzi przemysłu. P. *Wurmbrand* poleca projekt rządowy pierwotny, który równo uprawnia majstrów i czeladników. Zastępca rządu *Weigelsberg* bronił projektu wydziału, na co zauważył p. *Neuwirth*, że rząd opuścił swoje własne dziecię. Po przyjęciu §. 115 p. *Neuwirth* wskazał sprzeczność, zachodzącą pomiędzy tym §. a 25. *Prezydent* oświadczył, że postanowienie to będzie można łatwo zmienić przy trzeciem czytaniu.

Następnie p. *Nabergoj* i towarzysze interpelowali p. ministra sprawiedliwości o obecność włoskiego konzula przy jakiejś rozprawie sądowej.

Na wieczornem posiedzeniu, tegoż dnia odbytem, przyjęła Izba w trzeciem czytaniu prawo o poborze rekruta.

Następnie doprowadzono nowellę przemysłową do §. 121, przy którym p. *Löblich*, zwracając się do lewicy przerywającej mu mowę, oświadczył wśród oklasków prawicy, że w najbliższym parlamencie będzie zasiadać kilkunastu przemysłowców, ale obecnie on sam, wypełniając swój obowiązek, będzie mówił w imieniu nieobecnych.

Koniec posiedzenia o godzinie 10.

Izba panów na posiedzeniu odbytem 16 grudnia, uchwaliła na wniosek hr. *Falkenhayna*, wzmocnienie komisyi szkolnej 7 członkami, a to dlatego, aby większość komisyi odpowiadała większości Izby. Następnie postanowiono wybrać komisyę przemysłową z 9 członków i dokonano uzupełniających wyborów do niektórych komisyj. Między innymi wybrano marszałka Zyblikiewicza do komisyi kolejowej 57 głosami przeciw 22.

Niedzielne posiedzenie izby deputowanych.

(Telegram „Gazety Krakowskiej“).

Wiedeń 17 grudnia.

Przedmiot obrad: dalszy ciąg debaty nad ustawą przemysłową. Do § 121a zabiera głos dep. *Mauthner*, ażeby przeciw pożytkowi proponowanych w projekcie kas dla chorych robotników do boju stanąć. Nie stawia żadnego pozytywnego wniosku ale korzysta ze spobności i względności prezydenta, ażeby odstępując od rzeczy bronić izb handlowych przeciw zarzutom ks. Alojzego Lichtensteina i zakończyć inwektywą przeciwko prawicy, że uchwalając przymus co do dowodu uzdolnienia. sama — tego „dowodu“ swej kompetencyi wcale niezłożyła. Kończy słowami: „Zamówioną robotę chcecie na podarek świąteczny dostawić. W skutek pośpiechu z waszej strony będzie to jednak robota tandytna!“ *(Brawo na lewicy).*

Po obronie *kas dla chorych* ze strony sprawozdawcy hr. *Belcrediego* zostaje § 121 alinea *a* według wniosku komisyi przyjęty.

Dep. dr. *Menger* i *Löblich*, który jak obliczono przemawiał w ciągu obrad nad nowelą tylko 41 razy, stawiają kilka poprawek do § 121b. Po odpowiedzi reprezentanta rządu br. *Weigelsperga* i sprawozdawcy *Belcrediego* odrzuca izba dotyczący wniosek Mengera 147 przeciw 123 głosom.

Alinea *b*, c i *d* zostaje bez zmiany przyjęta. Wniosek co do formalnej stylizacyi tego § postawtony przez dalmatyńskiego dep. dra Vitenic'a zostaje również pdrzucony. Głosują za nim tylko polacy i część klubu Hohenwarta.

Löblich przemawia przeciw postanowieniom § 122 co do sądów polubownych.

Po debacie nad *postanowieniami przejściowemi* tej nowelli, usiłuje jeszcze *Herbst* w długiej i z uwagą przez *całą* izbę wysłuchanej mowie swymi dodatkowymi wnioskami nowellę „unieszkodliwić“. Wejście w życie nowelli na nieograniczony czas odłożyć. Żąda on aby *każdy, kto przed ogłoszeniem tej ustawy jakie rzemiosło samodzielnie prowadzić zaczął, potem jednak kiedykolwiek wykonania tegoż zaniechał, niepotrzebował już do ponownego prowadzenia rzemiosła żadnego innego dowodu uzdolnienia.* Również żąda aby „*nabyte przed ustawą uprawnienie do prowadzenia rzemiosła w niczem uszczuplone nie zostało*“, Wśród hucznego brawa lewicy stawia wniosek: aby te postanowienia do artykułu

III postanowień przejściowych wcielone zostały.

Minister handlu br. *Pino* wykazuje Herbstowi, że jego wnioski częścią są zbyteczne, bo w ustawie zawarte, częścią zmieniają wprost ducha ustawy.

Herbst ze znaną gburowatością zarzuca miministrowi nieznajomość praw a nawet przebiegu teraźniejszej debaty i kończy z patosem: „Ministrowie przychodzą i odchodzą — to dla nas obojętne! Ale wyżej ponad samowładcę ministrów stoi prawo i ustawa. Tej też żądamy“.

Wśród ponownych oklasków lewicy stawia *Grocholski* wniosek o zamknięciu debaty, który izba przyjmuje.

Schönerer. Stawia wniosek aby z uwagi na doniosłość projektów Herbsta *odesłać je do komisyi* przemysłowej“, wniosek ten zostaje odrzucony 162 przeciw 122 głosami.

Wśród tropicznego gorąca broni *Belcredi* wniosków komisyi. „Owe wnioski“ Herbsta mają przecież na celu li tylko skręcenie karku całej ustawie w chwili gdy już do portu uchwały dopływa“.

Ustawa zostaje w imiennem głosowaniu przyjętą. Lienbacher głosuje za wnioskiem Herbsta!

Mowa króla Milana.

Król Milan otworzył dnia 15 bm. posiedzenie skupczyny serbskiej w Belgradzie dłuższą przemową, której streszczenie podajemy.

Pozdrowiwszy deputowanych, wyraził im swą gorącą wdzięczność za objawy wierności i przywiązania do jego osoby, które w skutek ostatniego zamachu, we wszystkich częściach kraju miały miejsce. Upewnił dalej, że stosunki między Serbią a obcemi mocarstwami są zupełnie zadawalniające a sąsiednie państwa z uprzedzającą grzecznością ułatwiają rządowi serbskiemu uregulowanie handlowych stosunków i usunięcie niektórych trudności niezałatwionych przez berliński traktat.

Oświadczył następnie, że głęboką radością napełniło go serdeczne i świetne przyjęcie, jakiego doznał ze strony księcia Aleksandra I i bułgarskiego narodu i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie rozwinie się prawdziwa przyjaźń między Serbią a Bułgaryą.

Przechodząc do ekonomicznych stosunków, powiedział, że budowy kolei, spłata długu państwowego, układy handlowe świeżo pozawierane, a ułatwiające wywóz krajowych produktów, powiększyły majątek narodowy, wzmocniły kredyt państwa i rozdbudziły żywy ruch, we wszystkich gałęziach społecznego gospodarstwa; w tymże kierunku zapowiedział przedłożenia rządowe, dotyczące powszechnej taryfy cłowej, urządzenia narodowego banku, ustanowienia giełdy i projekt utworzenia oddziału ubezpieczeń przy państwowej hypotecznej kasie.

Wspomniawszy o ogłoszeniu Serbii królestwem i uznania tego faktu przez ościenne mocarstwa, zapowiedział reformę organizacyi wojskowej, która jego zdaniem postawi armię serbską na wysokości jej zadania, które polega na tem, aby ojczyzna i król mogli jej zawsze sztandar honoru narodowego i sławy z całą pewnością powierzyć.

Mowa lorda Derby.

Podajemy dziś krótkie streszczenie mowy lorda Derby, mianej w Manchester, której stanowczość kazała przypuszczać, że wstąpienie jego do gabinetu jest bliskie, chociaż sam o tem ani słówkiem nie wspominał.

Utrzymywał najpierw, że gabinet Gladstona ma dziś te same zaufanie ludności co i podczas ostatnich wyborów, bo ono właśnie tylko potrafi rozwiązać zadanie, któregoby się nie jęło żadne konserwatywne ministeryum.

Przechodząc do spraw Egyptu, oświadczył, że Anglia powinna tam tylko porządek przywrócić, a idea protektoratu niema żadnej podstawy i pochodzi tylko od nielicznego i krzykliwego stronnictwa, które pragnie dobre stosunki między Anglią i Francyą zakłócić.

Anglia przywróciwszy władzę khedywa, dopomoże mu do najpotrzebniejszych reform i zabezpieczy naturalnie swoje interesa w Egypcie, co nie wyklucza przyjacielskiego porozumienia z francuskiemi sąsiadami.

Mówiąc o polityce kolonialnej Francyi, powiedział, że jakkolwiek okupacyę Tunisu i pretensye do Madagaskaru nazwać należy więcej zręcznem niż sumiennem postępowaniem, to jednak Anglia nie ma powodu pośrednictwo swoje posuwać po za przyjacielskie przedstawienia, i byłoby w ogóle wielkim błędem, przeszkadzać Francuzom w ich zamiarach stworzenia sobie kolonialnego państwa.

Co do Irlandyi zauważył Derby, że przedwcześnie jest uważać kraj ten za przejednany i uspokojony i że koniecznem jest stworzyć tam przy pomocy państwa stan chłopskich właścicieli ziemskich.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donoszą do „Gaz. Lwow.“, że komisya melioracyjna na posiedzeniu dnia 13 b. m. uchwaliła nakoniec projekt rządowy o wspomaganiu przez państwo melioracyj wodnych z niektóremi zmianami. Ważna ustawa ta napotykała na wielkie trudności u jednej z frakcyi prawicy, i dlatego obrady komisyjne szły niezwykle opornie. Wiadomo, że rząd wniósł był projekt ten jeszcze podczas wiosennej sesyi roku 1881.

Berliński „Reichsanzeiger“ donosi pod dniem 16 b. m.: „Cesarz nie udał się na dzisiejsze polowanie z powodu lekkiego zaziębienia, wskutek którego nie będzie mógł przez kilka dni opuszczać pokoju.“

Z Berlina donoszą do „Kölnische Ztg“, że na zachodnich granicach Rosyi budują się pospiesznie wielkie gmachy, których nie można wytłómaczyć żadnemi celami handlowemi. Niema wątpliwości, że budowy te przeznaczone są na cele wojskowe, zwłaszcza, gdy się zważy równoczesne zreformowanie kawaleryi, pomnożenie artyleryi konnej i wielkie budowy fortyfikacyjne w Polsce. Korespondent wylicza ośm takich nowych budowli przy kolejach, i podnosi pospiech, z jakim nad niemi pracują. Pospiech jest tak wielki, że nawet przynieść musi uszczerbek trwałości budowli.

Pan Katkow odpowiedział już na wiadomości tyczące się austryjacko-niemieckiego przymierza. Przywódzca panslawizmu rosyjskiego powiada, że odwiedziny Giersa w Warzynie były dlatego koniecznie potrzebne, ponieważ już od roku 1864 zdawało się, że Giers to zrobił swojem zadaniem, rywalizować z ks. Bismarckiem, stwarzać na własną szkodę nieporozumienia, unikać wyjaśnień, czego Bismark, powiedziawszy prawdę, nigdy nie robił. Aby Bismarkowi dokuczyć, pozostawiono Niemcy, podczas ostatniej wojny w niepewności co do zamiarów Rosyi, czem sobie tylko zaszkodzono. Giersa odwiedziny, wyrównały grunt, dla obopólnego porozumienia, które historycznie uzasadnione, przez zdrowy rozsądek i patryotyzm rządzących osobistości, bez „pięcioletniej konwencyi“ otrzymane być może. Ostatnie jednak odkrycia „Kreuz Ztg.“ i „Kölnische Ztg.,“ o rosyjskich zbrojeniach, świadczą, że epoka nieporozumień nie skończyła się i za ministeryum p. Giera.

Postępki rosyjskiego ministeryum wojny, pozostają w rzadkiej niezgodzie z dażeniami rosyjskiego męża stanu i gładkiemi słówkami panslawizmu.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Jak słychać, przedstawi rząd angielski mocarstwom konferencyjnym w niedługim czasie propozycye mające na celu postawienie bezpieczeństwa żeglugi na kanale Suezkim pod opiekę międzynarodową. — Należy się spodziewać, że propozycye te będą przyjaźnie przyjęte. — W duchu zasad sprawiedliwości należałoby także uwzględnić interesa tych państw, które nie brały udziału w konferencyi, które jednakże wskutek posiadania kolonij interesowane są sprawą żeglugi na kanale Suezkim. — Szczególnie odnosi się to do Niederlandów i Hiszpanii, które w tym względzie miały zamiar objawić życzenia, a nie ulega kwestyi, że życzenia te doznają dobrego przyjęcia.

Jeżeli onegdajsze doniesienie wypadku wyborów do bułgarskiego „Sobranja“ jest dokładne, to charakteryzują one jaskrawo dzisiejszy stan Bułgaryi. Pomiędzy 54 deputowanymi, znajduje się obok 3 ministrów, 12 mahometan, którzy oczywiście nie dla wyznaniowej sprawiedliwości, ale dla powiększenia giętkości Sobranja wybrani zostali. Rosyjscy urzędnicy i oficerowie jako władzcy kraju, turcy jako — patryotyczni i lojalni deputowani. Czy też cała ta zabawka warta takiego zachodu?

Agencya Stefani donosi, że Anglia wystosuje niebawem urzędowe zaproszenie do mocarstw, zapraszając je do udziału w konferencyi, która ma uregulować wszelkie kwestye zostające w związku z żeglugą na Dunaju. Konferencya ta otwartą będzie prawdopodobnie w miesiącu styczniu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Lwów 19 grudnia. (Telegr. wł.) W sprawie wydzierżawienia teatru Skarbkowskiego donoszę, że hr. Drohojowski proponuje zapłatę trzech tysięcy reńskich od razu, ogłoszenie konkursu dramatycznego, sprowadzenie opery warszawskiej włoskiej na 20 przedstawień, a wreszcie kartel z p. Koźmianem co do wzajemnych występów personalu i reprezentacyi sztuk. Utrzymują poufnie, że istnieje spółka „pp. Drohojowski i Koźmian“, która jest silnem poparciem oferty p. Drohojowskiego. Przyjęcie oferty przez fundacyę prawdopodobne. Marszałek oferty nie znał i poparcia p. Drohojowskiemu nie użyczał. (Nasze zdanie w tej sprawie wypowiedzieliśmy już; wypowiada je dzisiaj także nasz korespondent lwowski w liście wyżej zamieszczonym. Sądzimy, że poważna opinia w kraju słusznieby się oburzyła, gdyby sprawa rozstrzygniętą była po myśli p. Drohojowskiego et Cons. Przyp. Red.).

Wiedeń 18 grud. (teleg. włas.) Czesi zamierzają wnieść dzisiejszego dnia interpelacyę do ministra sprawiedliwości. Płace dzienne więźniów zrównane być mają z zwykłemi płacami.

Wiedeń 18 grudnia. (Tel. włas.) W uzupełnieniu wczorajszego telegramu donoszę, że wniosek Herbsta został w imiennem głosowaniu 150 głosami przeciw 135 odrzucony. Następnie przyjęto 4-ty i 5-ty tytuł wstępu do ustawy bez zmiany.

Prezydent oświadczył, że wniosek Fuchsa postawiony w toku dyskusyi dotyczący spoczynku niedzielnego, jako samoistny nie może być poddany obecnie pod dyskusyę, na co się i Fuchs zgadza.

Wiedeń 18 grudnia. (tel. własny) Wieść podana wczoraj o dymisyi ministra wojny hr. Bylandt-Rheidt okazuje się bezpodstawną — wieść ta poszła ztąd, ze w kołach parlamentarnych opozycyjne zachowanie się ministra Welserheimba przeciw nowej organizacyi wojskowej zauważono z wielu stron — i zachowaniu temu dawano powyższy komentarz.

Ustąpienie ministra Welserheimba jest prawdopodobniejszem i dowiaduję się też, że tenże minister w prywatnej rozmowie z deputowanym Löeblichem wyraził dość dobitnie swoją niechęć przeciw organizacyi terytoryalnej armii, co też ośmieliło tegoż deputowanego do wiadomego wystąpienia.

Wiedeń 18 grudnia. Izba deputowanych upoważnia prezydenta do złożenia w jej imieniu życzeń cesarzowej w dniu urodzin.

Taaffe przedkłada projekt prawa dalszego przyczynienia się do kosztów regulacyi Muru. Schönerer i Fürnkranz wnoszą projekt ustawy o zatrudnieniu młodszych robotników, o trwaniu pracy dziennej i spoczynku niedzielnym. Lienbacher odpowiada na pytanie Bosera, że wydział dla ustawy karnej ustanowił podkomitet, mający obradować nad nagrodzeniem niewinnie skazanych, który zda sprawozdanie nie najbliższem posiedzeniu wydziału.

Poklukar interpeluje ministra oświaty o mianowanie nauczycieli w słoweńskiej części Karyntyi.

Nowella przemysłowa została następnie po koniecznej zmianie §. 114 w trzeciem czytaniu przyjęta.

Po dokonaniu wyboru komisyi z 24 członków, dla przedłożeń o wsparciach dla Tyrolu i Karyntyi, oświadcza prezydent, że o najbliższem posiedzeniu pisemnie doniesie.

(Posiedzenie Izby panów). Gdy pismem wystosowanem do prozydenta wszyscy członkowie komisyi szkolnej donieśli o swem ustąpieniu, postanowiono na wniosek Falkenhayna jeszcze dziś wybrać komisyę z 15 członków dla obrad nad nowellą do ustawy szkolnej; przyjęto kredyt dodatkowy dla kolei arulańskiej i ustawę o po poborze rekruta.

Belgrad 18 grudnia(telegr. własny) Rozpisano wybory uzupełniające na miejsce opróżnione w skupczynie wskutek złożenia mandatów; budżet państwowy przedstawia zupełną równowagę dochodów i rozchodów.

Belgrad 18 grudnia. Preliminarz budżetu przedstawiooy komisyi finansowej przez ministra finansów wykazuje zupełną równowagę wydatków z dochodami w sumie 34,800.000 fr.

Berlin 18 grudnia (teleg. własny). „Voss. Ztg“ podaje wiele szczegółów o przygotowaniach wojennych Rosyi wymierzonych przeciw Austro-Węgrom.

Zurych 18 grudnia (telegr. własny). Przymusowe szczepienie ospy odrzucone zostało w Szwajcaryi.

Paryż 18 grudnia (teleg. własny). W Montceau les Mines rzucono dwie bomby do dyrekcyi górniczej; wybuch nie sprawił jednak nic złego.

Paryż 18 grudnia. Prezydent ministrów p. Duclerc podnosząc się z fotelu na przyjęcie gości, upadł i stłukł sobie kolano, mimo to odwiedził posła włoskiego — nieuwaga ta na siebie i nogę cierpiącą zmusi go do leżenia w łóżku przez parę dni — wypadek ten zapewne nie będzie miał groźniejszych następstw.

Londyn 17 grudnia. Lord Derby złożył wczoraj w ręce królowej angielskiej przysięgę jako sekretarz stanu. Kimberley obejmuje sekretaryat stanu dla Indyj, Childers będzie ministrem skarbu, Hartington wojny. Niebawem i Dilke ma wejść do gabinetu.

Kursa telegraficzne z d. 17 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·50. Renta 76·30. srebrna. Renta złota 94·35. Renta złota węgierska 117·90. Losy z r. 1860 128·75. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 277·50. Londyn 119·45. Napoleony 9·49. Lombardy 134·5C. Losy z roku 1864 165·50. Akcye kolei Karola Ludw. 289·—. Akcye Lwow. Czerniow. 163·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 156·—. Akcye Anglo-Banku 110·75. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 112·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 139·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 194·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·60. Marki 58·60. Ruble 113·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 89·85.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 16 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·50. Krótki Wiedeń 170·70. Krótka Warszawa 196·50. Banknoty ross. 197·—. 5% Listy Zast. Pol. 60·40. 4% Listy Likwid. 53·30. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·50. Akcye kredyt. 748·—

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na czasopismo illustrowane p. t. „*Tygodnik powszechny.*“

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	114 50	115 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	194 —	197 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	163 —	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 16 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	75 85	76 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 55	76 70
4% „ złota 100 złr.	94 65	94 80
5% „ pap. 100 złr.	90 20	90 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 55	84 70
5% „ papierowa 100 złr.	83 70	83 85
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 50	93 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	113 75	93 50
Boden-Credit 200 „	208 —	209 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	289 40	279 80
Kredyt. węg. 200 „	270 25	270 75
Niższo-Austr. 500 „	845 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	824 —	826 —
Unionbank 100 „	104 —	108 70
Verkehrsbank 140 „	139 —	139 50
Bankverein 100 „	102 50	102 75
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	163 50	164 50
Elżbiety 210 „	205 —	206 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2655	2660
Franc. Józefa 200 „	192 50	193 —
Morawsko-Szląska 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	164 50	165 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	194 75	195 25
Południo „ 200 „	134 50	135 —
Tramwaj 200 „	210 25	210 50
Węg.-gal. 200 „	155 75	156 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	156 50	157 —
Węg. zachod. 200 „	159 75	160 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	92 75	93 40
Alföldzkie 200 „ „	94 80	95 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 10	98 40
„ 1870 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 200 „ „	100 75	101 25
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 80
„ 1867 300 „ „	100 75	100 40
„ 1868 300 „ „	95 20	95 50
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 20	99 60
„ 1869 300 „ „	99 —	99 40
„ 1872 300 „ „	99 —	99 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 80	91 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 50	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 —	108 50
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 —
3% Tureckie 400 „	24 75	25 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 50	114 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 —	65 —
4% 1854 Losy 250 „	117 ,5	118 —
4% 1860 Losy 500 „	128 50	129 50
„ „ „ 100 „	135 —	136 —
Losy 1864 100 „	165 50	166 50
Węgierskie 100 „	112 50	113 —
M. Wiednia 100 „	122 —	123 —
Kredytowe 100 „	174 —	175 50
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	19 60
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 25	— —
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 —	27 —
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 50

L. 34771. 1017 1

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów, tudzież słomy dla aresztów miejskich na czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1883 r., odbędzie się w dniu 27 grudnia 1882 r. w Wydziale I. Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert.

Wadyum wynosi 400 złr.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 cnt. opatrzone i przepisane tylko do godz. 12 przyjmowane będą.

Do licytacyi na powyższe dostawy dopuszczeni będą tylko ci przedsiębiorcy, którzy się wykażą świadectwem uzdolnienia przez Izbę handlową wydanem.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane każdego dnia w Wydziale I. Magistratu w godzinach urzędowych od 9tej rano do 1szej z południa.

Kraków, 11 grudnia 1882

L. 4119.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady kapelmistrza a względnie nauczyciela muzyki z wynagrodzeniem rocznych 300 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 30 stycznia 1883 r.

Ubiegający się o tę posadę, mają podania swoje dowodami odpowiedniej kwalifikacyi zaopatrzone wnieść przed powyższym terminem na ręce podpisanej zwierzchności gminnej.

Wadowice, 14 grud. 1882

1023 1 **Burmistrz.**

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.